CENA 6 PENSÓW

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 6. | LONDYN, 1 LISTOPADA 1953 | NR. 44/236

CAŁY ŚWIAT PROTESTUJE

przeciw prześladowaniom Kościoła w Polsce

Z całego świata nadchodzą do Watykanu listy i telegramy, wyrażające oburzenie i protest przeciwko prześladowaniu religii w Polsce i uwięzieniu Prymasa kardynała Wyszyńskiego. Depesze wyrażają lojalność i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej oraz potępiają bezprawie reżymu komunistycznego w Polsce.

Protest posłów francuskich

Trzystu posłów francuskich złożyło oficjalny protest w ambasadzie reżymu warszawskiego w Paryżu. Do protestu przyłączyli się również ministrowie rządu Laniela. Protest ma następujące brzmienie:

„Zaniepokojeni aresztowaniem kard. Wyszyńskiego, które nastąpiło po aresztowaniu innych członków hierarchii katolickiej, energicznie protestujemy przeciw stosowaniu metod niegodnych cywilizowanego kraju. Zwracamy się do rządu polskiego, by zwolnił kardynała Wyszyńskiego. Trzymanie go bowiem w więzieniu jest sprzeczne z zasadą wolności myśli, w której obronie występują wszystkie państwa demokratyczne".

Polacy w Chile

Natychmiast po otrzymaniu oburzającej wiadomości o aresztowaniu kardynała Wyszyńskiego, zarząd Zjednoczenia Polaków w Chile wysłał w imieniu całej Polonii chilijskiej depeszę protestacyjną do narodów zjednoczonych w Nowym Jorku, domagając się potępienia reżymowego prześladowania Kościoła w Polsce. Równocześnie wysłano do Watykanu depeszę, wyrażającą ból i smutek Polonii z powodu aresztowania kardynała Wyszyńskiego. Delegacja Zjednoczenia złożyła ponadto specjalną notę ministrowi spraw zagranicznych w Chile, w której domaga się dyplomatycznej interwencji przez UNO w sprawie gwałtów, popełnianych przez okupacyjne władze sowieckie w Polsce.

OO. bazylianie w hołdzie Prymasowi

Przełożony generalny zakonu oo. bazylianów w Rzymie archimandryta Izydor przesłał na ręce arcybiskupa Gawliny protest przeciwko skazaniu na długoletnie więzienie biskupa Kaczmarka oraz przeciwko aresztowaniu Prymasa Polski. Archimandryta Izydor stwierdza, że cały zakon bazyliański boleje nad bezprzykładnym prześladowaniem religii przez komunistów w Polsce.

Protesty belgijskie

Prymas Belgii kard. Józef Van Roey wysłał protestacyjny telegram do Stolicy Apostolskiej i zarządził nabożeństwa za prześladowany w Polsce Kościół katolicki oraz za biskupów i wiernych znajdujących się w komunistycznych więzieniach. W proteście swym, wysłanym w imieniu Episkopatu i katolików belgijskich, kard. Van Roey stwierdza, że aresztowanie Prymasa Polski jest „jaskrawym pogwałceniem podstawowych praw wolności sumienia". Podobne telegramy wysłał Związek Chrześcijańskich Robotników w Belgii oraz Pax Christi.

Organizacje międzynarodowe

Międzynarodowe organizacje mające swoje centale w Szwajcarii, wydały odezwy i rozesłały protesty do Papieża i Narodów Zjednoczonych przeciwko aresztowaniu Prymasa Wyszyńskiego. Sekretariat Międzynarodowego Związku Akcji Katolickiej wysłał protesty w imieniu 36 milionów swych członków. Podobnie związek kobiet katolickich zaprotestował w imieniu 10 milionów członkiń. Organizacje te stwierdzają, że w obecnej chwili jednym środkiem są protesty i modlitwy za cierpiący Kościół Milczenia w Polsce.

Episkopat indyjski

Stała komisja Episkopatu Indii wydała protest przeciw aresztowaniu Prymasa Polski i prześladowaniu Kościoła za żelazną kurtyną. Depesze protestacyjne, wysłane do reżymu warszawskiego, domagają się zwolnienia Prymasa z więzienia i przywrócenia wolności sumienia w Polsce. Telegramy do Narodów Zjednoczonych domagają się interwencji w sprawie prześladowania religijnego w Polsce. Biskupi Indii wysłali również depesze do Papieża. (IC)

Zamieszanie wśród komunistów

i nieudolne próby uspokojenia społeczeństwa

Komunistyczne gazety usiłują w sposób wielce nieudolny zwalczać i tłumaczyć falę prawdy, jaka popłynęła przez radiostacje zachodnie na temat stosunku Kościoła i państwa oraz właściwej sytuacji diecezji zachodnich. Transmitowany przez kilka dni pełny tekst dokumentarnego oświadczenia Episkopatu polskiego z dnia 8 maja b.r. przyczynił się w wielkiej mierze do poznania prawdy i zjednoczenia katolików polskich z hierarchią kościelną. Oświadczenie to wywołało wielkie zamieszanie w szeregach komunistycznych, zwłaszcza w komórkach propagandowych. Najbardziej zdenerwowało komunistów zdemaskowanie reżymu co do wykonywania Umowy Kwietniowej oraz stwierdzenie nominacji biskupów na ziemie zachodnie, czemu reżym się sprzeciwił, nie dopuścił tych biskupów i w ten sposób działał nie tylko na szkodę religii ale również na szkodę narodu i polskiej racji stanu.

Reakcja gazet komunistycznych nastąpiła dopiero po kilku dniach, po przeprowadzeniu narad w centrali propagandowej w Warszawie. W międzyczasie komunistyczne radiostacje starały się zagłuszyć audycje z Zachodu. Odpowiedzi, które poczynają się obecnie pojawiać w prasie komunistycznej, są bardzo nieudolne i ograniczają się do ataków i wyzwisk. Nie starają się nawet zbijać faktów podanych w liście Episkopatu. Oficjalna „Trybuna Ludu" pisze w ten sposób:

„Rozełkała się ta menażeria na temat rzekomych prześladowań religii w Polsce, co każdy zainteresowany w fałszowaniu naszej rzeczywistości pokwituje pogardliwym wzruszeniem ramion. Nie trudno się domyśleć, dlaczego krzyczą. Skoro uczyniono krok, mogący krajowi przynieść tylko dobro, ich to musi wściekać i złościć. Ale poza tymi ogólnymi przyczynami bezsilnej złości pismaków emigrandy i szczekaczek amerykańsko - hitlerowskich jest jeszcze jeden specjalny powód: sympatie dla odwetowców spod znaku Adenauera". Wobec oczywistej prawdy i udokumentowanych dowodów komunistom warszawskim zabrakło propagandowych argumentów. Ograniczyli się przeto, przynajmniej chwilowo, do wyzwisk gołosłownych. (IC)

POWSTAJE GIMNAZJUM KSIĘŻY MARIANÓW

Dowiadujemy się, że w dniu 7 października doszło ostatecznie do nabycia przez zgromadzenie księży marianów rezydencji Fawley Court w pobliżu Henley on Thames — przeznaczonej na katolicki polski ośrodek gimnazjalny z programem angielskim dla chłopców emigracji naszej w W. Brytanii.

Fawley Court nabyto w 60 procentach za pożyczkę udzieloną przez Temperance Building Society i po wielu żmudnych i uciążliwych zabiegach. Sprawę uratowało ostatecznie wysoce szlachetne poparcie rzecznika Ministry of Education Mr. Todhuntera i energia Dr Czajki, współwłaściciela Humprey's Agency.

Na czele zakładu stanie ks. dr F. Frankowski, marianin, jako rektor. Dyrektorem gimnazjum będzie prof. J. Więckowski, kierownikiem wychowawczym ojciec J. Jarzębowski.

Niezbędne remonty i urządzenie zakładu przy skromnych jego funduszach zajmą parę tygodni czasu. Zapewniono nas jednak, że w najbliższym czasie będą podane bliższe wiadomości o dacie otwarcia zakładu. Zgłoszenia kandydatów do gimnazjum można już składać pod adresem: Marian Fathers, Convent, Fawley Court, nr. Henley - on - Thames, Oxon.



WOŁYŃ — WAŻNA KRAINA ROLNICZA POLSKI

Wołyń jest podobny krajobrazowo do krain sąsiednich. Część południowa, czyli Wołyń właściwy, to płaskie garby o łagodnych stokach — grzędy. Grzędy rozciągają się w kierunku zachód - wschód i są pokryte glinką nawianą, tzw. lessem, na którym rośnie pszenica i burak cukrowy. Są tu również liczne sady owocowe. Między grzędami są podmokłe doliny, na stokach dolin rosną lasy, przeważnie liściaste. Część północna, czyli Polesie wołyńskie, to płaskie i niskie równiny z lasami sosnowymi lub błotami. W miejscach wyższych kwitnie rolnictwo. Większość ludności Wołynia skupia się w południowej części, przemysł obejmuje browary i kilka wielkich cukrowni. Przez Wołyń prowadzi stary szlak handlowy z Krakowa do Kijowa. Fotografia nasza przedstawia pastwisko leśne na Wołyniu.

KATOLICY POŁUDNIOWEJ AFRYKI PROTESTUJĄ

Arcybiskup Dens Hurley z Durban w Południowej Afryce wezwał wszystkich katolików Południowej Afryki do przeprowadzenia krucjaty modłów na intencję prześladowanego przez komunistów Kościoła w Polsce i uwolnienia kardynała Wyszyńskiego z więzienia. „Bezprawie, popełnione przez komunistów na osobie Prymasa Polski, pisze arcbp Hurley, wywoła w całym świecie falę powszechnego oburzenia, nie tylko chrześcijan ale wszystkich ludzi uczciwych". „W imieniu hierarchii i wszystkich katolików Unii Południowo - afrykańskiej wyrażamy nasz publiczny protest".

KALENDARZYK

LISTOPAD

1 n 23 po Z. Św., Wszyst Św.
2 p Dzień Zaduszny
3 w Winifredy p.
4 ś Karola b. w.
5 ś Relikwii w kościoł. diec.
6 p † Barlaama z Kutynia
7 s Wilibroda b. w.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

NADCIŚNIENIE I SKLEROZA OCIEMNIAŁEJ

„Jestem osobą w podeszłym wieku — czytamy w liście z Polski z początku października — niewidomą, oczy mam wyjęte i wskutek ciemnoty jestem bardzo nieszczęśliwa. Jestem przy tym poważnie chora na sklerozę, wysokie ciśnienie krwi i ogólne osłabienie. Prosiłabym gorąco o zastrzyki, glukozę i Ovomaltinę. Bóg wam stokrotnie za to zapłaci.

A.O.“

LISTA OFIAR NR 42

Doreen Toye 1.0.0; Zdz. Faczyński 1.10.0; Koło Pań Żywego Różańca w Coventry 1.10.0; Bezimiennie w sklepie J. Sas w Coventry 1.0.0; Janina Sas, Coventry 5.0; Witold Deisenberg 2.0; Leon K. 2.6; K. Kuźnicki 3.0; R. D. Z. 5.0; Drucik 3.0; S. R. 10.0; M. Staszczyszyk 10.0; 60-letnia wdowa z Fairford 10.0; Irena Starzecka 10.0; Koło Akcji Katolickiej, Ipswich 19.6; A. G. Iscoyd 1.0.0; dwie Polki z Larbert dla 70-letniej staruszki 10.0; K. Sobota 5.0.

Razem £ 10.15.0

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Dalsze ofiary nadesłali:

Z Londynu: Anna Piotrowska — £1; Dr S. Z. Szyszkowski — £1; Lucyna Romanowska — 10; G. Błębska — 6; N.N. — £1; Wiktoria Kabińska — £2; Emilia Kośmider — £1.

Spoza Londynu: Fr. Reszel, Cameron Falls, Kanada — £2; Polacy w Mablethorpe — £2.15.0; Ks. prof. dr Henryk Misiak, Nowy York, U.S.A. — £1.8.0; M. Polak, Edgware — £1; Ks. prof. Wiktor Grzesiek, Paryż — £2.

Dalszy ciąg pokwitowań nastąpi.

Bóg zapłać.

SŁOWO BOŻE

XXIII NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCJA
(Fil. 3, 17-21; 4, 1-3)

Bracia: Naśladowcami moimi bądźcie i zapatrujcie się na tych, którzy tak postępują, jak tego w nas wzór macie. Bo wielu, o których często wam mówiłem (a i teraz ze łzami mówię) postępuje tak, jak nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego: zguba jest ich końcem, bogiem ich jest brzuch, a chwałą ubieganie się o rzeczy ziemskie w sromocie. Ale co do nas, to my przebywamy w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało naszego uniżenia i upodobni je do ciała jasności swojej, tą mocą, którą też może poddać sobie wszystko. Przeto, bracia moi najdrożsi i ukochani, wesele moje i korono moja, w ten sposób trwajcie w Panu, najmilsi. Ewodię proszę, a od Syntyche domagam się, aby były jednomyślne w Panu. Proszę też i ciebie, wierny mój towarzyszu, pomagaj im, bo dla Ewangelii pracowały razem ze mną, z Klemensem i z innymi pomocnikami moimi, których imiona są w księdze żywota.

EWANGELIA
(Mat. 9, 18-26)

W on czas: Gdy Jezus mówił do rzesz, oto książę pewien przystąpił i pokłonił mu się, mówiąc: Panie, córka moja chwilę temu skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, szedł za nim wraz z uczniami swymi. I oto niewiasta, która przez dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sobie w duszy: Bylem się tylko dotknęła jego szaty, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja uzdrowiła cię. I uzdrowiona była niewiasta od onej godziny. A gdy Jezus przybył do domu księcia i ujrzał fletnistów i tłum zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, nie umarła bowiem dzieweczka, ale śpi. I wyśmiewano się z niego. A gdy tłum wyrzucono, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dzieweczka. I rozeszła się wieść o tym po wszystkiej onej ziemi.

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH I ZADUSZKI

Rok kościelny dobiega końca. W przyrodzie trudy i wspaniałości lata przechodzą zwolna w spokój i szarzyznę jesieni wzbogaconej plonami letnich prac. Wtedy to pierwszego listopada Kościół święty, Matka nasza, przenosi nas w sprawy wieczności, która jest plonem życia doczesnego.

Uroczystość Wszystkich Świętych powstała ze wspólnego obchodu wszystkich męczenników pod koniec epoki wielkich prześladowań. To cześć dla nieprzejrzanych zastępów dusz zbawionych w niebie, oczekujących na chwałę zmartwychwstania ciał.

Msza święta tego dnia roztacza przed nami niezrównany w swej potędze i pięknie obraz wiekuistej krainy królestwa Bożego w dwóch wyjątkach Objawienia św. Jana odczytywanych w Lekcjach wigilii i samego święta. Ewangelia przypomina nam słowa Chrystusa z Kazania na górze, gdy w cyklu ośmiu błogosławieństw zawarł Pan Jezus całokształt trudów, ofiar i cierpień wiodących do wiecznej szczęśliwości przez ziemskie życie chrześcijanina na tym padole łez i płaczu.

Wsparci u Boga potężnym pośrednictwem modlitw świętych, jak to zaznacza kapłan w pierwszej modlitwie mszalnej, zaproszeni przez Chrystusa Króla w graduale: „pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię“ — słyszymy w Ofertorium: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i tortury złośników ich nie dosięgną. Oczom głupich się zdało, że pomarli na zawsze, a oni żyją w pokoju, alleluja“. (Księga Mądrości).

Przyszłość bez końca w szczęściu w niebie w obliczu Pana nad pany — oto plon żywota. Przed nami doszli tam wszyscy święci.

Ale zaraz nazajutrz po triumfalnym obchodzie na cześć zwycięzców świata, szatana i ciała — przypadają Zaduszki.

Nie każdy przekracza próg śmierci, by wstąpić w królestwo pokoju i wiekuistej światłości. W czyśćcu ogień cierpień przepala w duszach resztę skaz grzechowych i za tych naszych najdroższych modli się z nami w ów Dzień Zaduszny Kościół święty, a także i za tych, o których nikt nie pamięta, którzy próżno czekają ochłody skrócenia mąk czyśćcowych, za których nikt nie ofiarowuje odpustów.

My — Kościół wojujący — możemy ulżyć tym duszom i oto w trzech Mszach świętych, które w Dniu Zadusznym odprawia każdy kapłan z ustanowienia Papieża Benedykta XV-go w 1915 roku, spływa przez bezkrwawą ofiarę Zbawiciela zdrój odpuszczenia i miłosierdzia uwalniając dusze wiernych z wszelkich więzów grzechowych.

Cmentarze w Polsce płoną w wieczór Wszystkich Świętych morzem światła, a kwiaty pokrywają mogiłki i groby otoczone przez najbliższych serdecznym szeptem ufnych modlitw. I stąd, z naszego wygnania, dolecą do Pana nieba i ziemi gorące nasze prośby za tych, którzy odeszli i za tych, którzy walczą w obronie Jego sprawy.

PRZEŚLADOWANIE KOŚCIOŁA W ALBANII

Nigdzie może za żelazną kurtyną Kościół katolicki nie przechodzi takiego prześladowania, jak w Albanii. Pomimo to jest on bardzo aktywny, lecz ukryty głównie wśród katolickiego szczepu Gheg w północnych, niedostępnych górach Albanii.

Kościół w Albanii datuje się od czasów apostolskich. Ma on za sobą piękną tradycję chrześcijańską. Obecnie, pod względem prawnym, Kościół nie istnieje w Albanii. Komunistyczny reżym zniósł diecezje, zakony, religijne wychowanie i prasę. Akcja Katolicka została zakazana, a duchowieństwo i zakonnicy wymordowani, uwięzieni lub wypędzeni. W Albanii, liczącej obecnie około 150.000 katolików, żyje jeszcze jeden biskup. Znajduje się on jednak w areszcie pod strażą policji i nie może wykonywać swych obowiązków.

Szczep Ghegów w górach albańskich jest stałym wyzwaniem dla komunizmu. Ghegowie nie przyjęli schizmatyckiego kościoła montowanego przez komunistów i nie dali się odciągnąć od wierności Stolicy Apostolskiej. Wśród Ghegów ukrywa się i pracuje nadal około 50 księży katolickich. Katolickie obrzędy religijne są tak spojone z tradycyjnymi zwyczajami szczepu, że komuniści nie będą mogli ich wykorzenić, nie wyniszczywszy samego szczepu. Albania liczy w całości zaledwie 1 milion obywateli. (IC)

BISKUPI AUSTRALII O EMIGRACJI

Z okazji obchodów „Dnia Sprawiedliwości Społecznej“ biskupi Australii wydali wspólną odezwę, zatytułowaną „Kraj bez ludzi“, w której stwierdzają, że sprawa imigracji do Australii jest równie ważna jak niebezpieczeństwo komunizmu i odrodzenie się narodów Azji. Biskupi wzywają władze państwowe do szerokiego otwarcia kraju dla nowych emigrantów z Europy.

Biskupi stwierdzają, że z punktu moralnego, ograniczanie imigracji do Australii byłoby niechrześcijańskie. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że ostatnia emigracja do Australii była z wielkim pożytkiem moralnym i materialnym tak dla Australii jak i dla imigrantów.

KRONIKA Katolicka

Zebrani po aresztowaniu kardynała Wyszyńskiego biskupi polscy ułożyli pismo do Rady Ministrów, które doręczono Bierutowi. W piśmie swym biskupi protestują energicznie przeciw uwięzieniu Prymasa i domagają się jego zwolnienia. Dokładna treść tego listu nie została nigdzie ogłoszona.

Nowy rok akademicki rozpoczął się w całej Polsce w dniu 1 października. Na kilkudziesięciu uniwersytetach i szkołach wyższych zapisanych jest ponad 100.000 młodzieży. Odwieczna tradycja wymagała, aby początek roku akademickiego zaczynał się od uroczystej Mszy św. w kościele akademickim. Na nabożeństwie obecny bywał cały senat akademicki. Komuniści pogwałcili ten zwyczaj. Zamiast nabożeństwa i uroczystej akademii inauguracyjnej wprowadzili masówki z odczytami na temat marksizmu. W obecnym roku aktywiści pilnowali, by nikt nie wymknął się do kościoła.

Najbardziej czynni są obecnie następujący „księża - patrioci“: ks. Czesław Oraczewski, znany przed wojną propagator spirytyzmu, zasuspendowany przez władze duchowne za niemoralne życie; ks. Henryk Weryński, zasuspendowany przez biskupa tarnowskiego Stepę w roku 1946 za działalność niezgodną z powołaniem kapłańskim; ks. Bonifacy Woźny zasuspendowany przez kardynała Sapiehę za złamanie reguły zakonnej i za antykościelną akcję polityczną; ks. Stanisław Huet, który popadł w kary kościelne za próbę objęcia władzy kościelnej przy pomocy władzy świeckiej.

Papieski Uniwersytet Gregorianum w Rzymie obchodził 400-lecie swego istnienia. Uroczystości zaszczycił swą obecnością Papież i wygłosił dłuższe przemówienie okolicznościowe, w którym podkreślił zasługi uczelni w przygotowywaniu kadr duchownych.

Zjazd katolickiej organizacji Amerykanów pochodzenia litewskiego, „Rycerzy Litwy“, odbył się w Bostonie przy udziale ponad 500 delegatów z różnych stanów Ameryki. Na zjeździe było dwóch biskupów litewskich, uchodźców: Wincenty Padolskis i Wincenty Brizgys. W czasie głównego przyjęcia przemówienie wygłosił biskup Jan Wright z Worcester, który podkreślił wielkie ofiary, jakie naród litewski ponosi dla zachowania czystości wiary i obrony wolności i powiedział m. i.: „Naród litewski posiada nieugiętego nigdy ducha narodowego. Duch ten jednak, odznaczający się wielką dumą narodową, nie działał nigdy na szkodę religii i nadprzyrodzonego porządku, lecz stanowił narzędzie jedności narodowej.“

Święto Chrystusa Króla, które przypadło na niedzielę 25 października, londyńscy Polacy uczcili akademią, która odbyła się w sobotę, dnia 24 października, w sali przy katedrze Westminster, staraniem Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej. Po przemówieniu prezesa Instytutu, p. J. Balińskiego - Jundziłła, nastąpiła część artystyczna, w której udział brali: J. Domańska, J. Wtórzecka, J. Kropiwnicki, M. Nowakowski i Chór Polski pod dyrekcją Z. Gedla. Sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

GAZETA NIEDZIELNA

1 listopada 1953.

PRZECIW WIWISEKCJI LUDZKIEJ

Jeżeli Szwajcaria i Szwecja przyjęły członkostwo komisji namawiania do „repatriacji“ jeńców chińskich i północnokoreańskich, nie chcących powrotu do sowieckiego raju, celem ochrony antykomunistów przed niedozwolonymi naciskami, to niewątpliwie kierowały się szlachetnymi pobudkami. Lecz czy ze swego zadania — obrony wolności ludzkiej przed tyranią sowieckiego molocha — zdołają się wywiązać zadawalniająco, to inne pytanie. Jak dotąd nie słychać, aby obie te delegacje zdobyły się na energiczną interwencję, gdy „wyjaśniacze“ stosują terror psychiczny wobec jeńców.

Tylko zupełna nieznajomość metod sowieckich, albo zbyt daleko posunięta obojętność wobec podstawowych praw człowieka, może usprawiedliwiać zgodę na widowisko, odbywające się od pewnego czasu w Korei. Walka już nie o duszę, ale po prostu o ciała jeńców, jaką z całym cynizmem prowadzą komuniści z pełnym i gorliwym poparciem „neutralnych“ wysłanników z Czechosłowacji i z Polski, wzbudzać musi nie tylko obrzydzenie, ale i niewesołe refleksje w każdym, mającym jeszcze odrobinę uczuć ludzkich.

Wrażliwi na cierpienia mają w W. Brytanii swoje stowarzyszenia przeciw wiwisekcji, zwalczające zadawanie bólu zwierzętom dla celów naukowych, dla ratowania życia ludzkiego. Nie ma dotąd towarzystwa przeciw wiwisekcji ludzi, przeciw zadawaniu ludziom cierpień celem zapewnienia kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu milionom ludzi w innym kraju utrzymania poziomu ich wygodnego życia. A powinno takie towarzystwo powstać i jako swoje pierwsze zadanie postawić sobie przerwanie tego ponurego widowiska, kiedy koreański jeniec przez trzy godziny torturowany jest bezkarnie przez katów swojej ojczyzny, a inni obserwatorzy tak ściśle są „neutralni“, iż nie protestują przeciw wyraźnemu łamaniu umowy rozejmowej.

Trzeba być chyba zupełnie pozbawionym wyobraźni, żeby nie postawić się w położenie jeńca, w którym uczucia tęsknoty za swoim środowiskiem, za rodziną, za pragnieniem wolności swego kraju i osobistej, za krajem ojczystym, walczą, ze strachem, wstrętem do komunistycznej tyranii, niepewnością jutra i może jeszcze wielu innymi obawami. Jeńci cierpią nieporównanie więcej od poczciwych „królików doświadczalnych“, w których obronie stają ludzie czułego serca.

Po dotychczasowych doświadczeniach można mieć uzasadnione wątpliwości co do neutralności Indii w walce bloku sowieckiego z aliantami. Jednak trzeba przyznać z uznaniem, iż kilkakrotnie co najmniej przedstawiciele Indii w Korei znaleźli się na wysokości zadania. Przerwanie „wyjaśnień“ przez hinduskiego generała i zabranie wystraszonego jeńca jego samochodem z zasięgu sowieckiej łapy było ładnym gestem. Oby nie jednorazowym.

P.J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

RACZEJ TRZEŹWO

Czy trzydniowa narada w Londynie od 16 do 18 października r.b., ministrów spraw zagranicznych zachodnich, Dulles - Eden - Bidault, w najważniejszym zakresie spraw omawianych, tj. w sprawie układania się z Rosją, dała wyniki wzmagające zaniepokojenie, czy też raczej, jeśli nie uspakajające — (zbytnio się uspakajać nigdy nie trzeba) — to przynajmniej nie powiększające troski?

Na to pytanie można sobie odpowiedzieć, że nic złego się nie stało, a to już jest dobrze.

Rzecz w tym, iż od roku, a mianowicie od haseł wyborczych w Stanach Zjednoczonych w lipcu r.ub. i wyborów w listopadzie r. ub., a następnie dojścia do władzy stronnictwa republikańskiego z Prezydentem Eisenhowerem na czele i p. Foster-Dullesem w Departamencie Stanu jako kierownikiem polityki zagranicznej od stycznia r.b., zaznaczyła się dążność do polityki nie tylko odporu powstrzymującego Rosję (containment) ale i odporu wyzwalającego (liberation) kraje, które ujarzmiła.

Lecz przynęty Kremla w duchu jakby pojednawczym po śmierci Stalina wytworzyły na Zachodzie dość znaczne zamieszanie. Zaznaczył się jakiś popęd jakby do wiary w dobre zamiary Rosji i do układania się z nią, jeśli nie za każdą cenę, to jednak w nastroju ustępstw. Mowa p. Churchilla z 11 maja r.b., wzywająca do zjazdu głów rządów, zachodnich i rosyjskiego, była wyrazem tych dążności, podczas gdy Prezydent Eisenhower i p. Dulles żądali dowodów dobrej woli Rosji i uznania przez nią zasady wolności narodów jako podstawy wstępnej rokowań, bez ochoty do rzucania się na oślep w mgliste ogólniki Moskwy.

W LONDYNIE

W Londynie zadął w maju r.b. ten powiew, rzec można, ugodowy, więc też na dalszy ciąg, październikowy, w Londynie tym bardziej zwrócona była uwaga.

Już narada trzech zachodnich ministrów spraw zagranicznych w Waszyngtonie od 10 do 14 lipca r.b. zeszła z obłoków jakby przyjacielskiego zjazdu czterech kierowników rządów, Stanów Zjednoczonych Ameryki, W. Brytanii, Francji i Rosji, na ziemię rzeczowych i uchwytnych rokowań o sprawy naglące. Powiedziano Rosji w nocie z 12 lipca r.b.: pomówmy naprzód w czwórkę ministrów spraw zagranicznych o odwlekanych od lat układach pokojowych z Niemcami i z Austrią; a 2 września r.b. dodano: i zjeźdźmy się w tym celu w Lugano w Szwajcarii 15-go października r.b. Na to Moskwa odpowiedziała 28-go września r.b. długą i mętną notą, w której pominęła całkowicie sprawę zjazdu w Lugano i jego zakresu ograniczonego do Niemiec i Austrii, a wysunęła wniosek zjazdu pięciu mocarstw z Chinami komunistycznymi włącznie.

Co pocznie narada trzech, Dulles - Eden - Bidault, w Londynie: czy się dostosuje, czy pójdzie w pół drogi ku trzęsawisku, czy pozostanie przy swym wniosku?

Narada trzech w Londynie odpowiedziała Moskwie notami trzech państw z 17-go października r.b., że skoro 15-ty październik minął, zalecają odbycie tej samej narady w tym samym składzie czterech ministrów spraw zagranicznych w Lugano 9-go listopada r.b.

A więc wybrano podtrzymanie, bardzo spokojne, własnego stanowiska, a nie nachylenie się do bałamutnej gry Kremla.

W WASZYNGTONIE

W Londynie jednak, nazajutrz po zakończonych 18-go b.m. naradach trzech, pojawiła się i krążyła pogłoska, że p. Churchill gotów jest udać się sam do Moskwy na rozmowę z Maleńkowem.

Pogłoski, jak wiadomo, nie ujawniają się nigdy same, lecz ktoś skądś je bierze. W każdym razie pytającym o to dziennikarzom od razu, 19 b.m., przedstawiciel Foreign Office odpowiedział wymijająco, że nie ma w tej sprawie nic do powiedzenia. A nazajutrz, 20-go b.m., na pierwszym jesiennym posiedzeniu Izby Gmin p. Churchill, na pytanie poselskie, odpowiedział, że za szeroko by otworzył drzwi, potwierdzając lub zaprzeczając pogłoskom w pismach, co jednak nie było... zatrzaśnięciem drzwi nad tą czy za tą pogłoską, lecz raczej: na dwoje babka wróżyła.

Natomiast na pytanie o naradę głów rządów, poza zebraniem ministrów spraw zagranicznych w Lugano, p. Churchill odpowiedział, że nadal uważa ją za pożyteczną, ale... jeden rząd nie wszystko może zrobić, czyli zaznaczył... różnicę zdań.

W parę godzin później, w Waszyngtonie 20-go b.m., p. Dulles w rozmowie z dziennikarzami, z dalekopisowym przekazem słów p. Churchilla w ręku, oświadczył, że na naradzie trzech nie było mowy o t.zw. naradzie głów rządów, lecz tylko o Lugano, że z dwu rozmów towarzyskich z p. Churchillem nie może oczywiście zdawać sprawy, że o zamiarze wyjazdu jego do Moskwy nic nie słyszał.

A w mowie politycznej, tegoż dnia 20-go b.m. wieczorem, p. Dulles oświadczył:

„Mało byłoby rzeczy tak niebezpiecznych jak narada, która dawałaby złudzenie porozumienia bez rzeczywistości porozumienia. Dlatego wysunęliśmy naradę ministrów spraw zagranicznych w sprawie Niemiec. To da odpowiedź na pytanie, czy rząd sowiecki chce narady w zakresie pozwalającym sprawdzić jego zamiary w sposób dostatecznie uchwytny, by był znaczący.“

Więc trzeźwo, a to lepiej.

St.St.

Z POLSKI

OBOWIĄZKOWA SŁUŻBA DZIEWCZĄT

Przez okres wakacyjny młodzież szkolna pracowała w brygadach paramilitarnej organizacji „Służba Polsce“, — „pomagając w akcji żniwnoomłotowej“. Na miejsce młodzieży szkolnej weszły z początkiem września dziewczęta ze wsi. „Obowiązkowi pracy w brygadach rolnych podlegają dziewczęta roczników 1934, 1935, 1936“. Dziewczęta wiejskie pracować mają w brygadach SP przez okres dwóch i pół miesięcy. Reżym zapewnia, że otrzymają one „ciepłe ubrania, oraz wynagrodzenie za pracę na równi z robotnikami PGR-ów“.

Oczywiście zajęcia w brygadach nie kończą się na pracy w polu. Dziewczęta muszą brać udział również w pracy „kulturalnej i sportowej“. Praca kulturalna, to propagowanie reżymu wśród ludności wiejskiej, a praca sportowa, to szkolenie w strzelaniu, w służbie łącznikowej i sanitarnej. (IC)

LUDNOŚĆ ODBUDOWUJE STARE MIASTO

W ciągu lata ukończona została odbudowa traktu Starego Miasta w Warszawie, obejmującego przede wszystkim Rynek Staromiejski i tzw. Zapiecek. Obecnie prowadzone są już prace wykończeniowe — tynkowanie, odtwarzanie zabytków malowideł, zakładanie chodników i oświetlenia ulicznego, wykańczanie wnętrz kilku historycznych budowli, a przede wszystkim zabytkowej kamienicy Fukierów, w której uruchomiona zostanie zrekonstruowana słynna winiarnia.

Załodze odbudowującej Stare Miasto, pomaga ochotniczo ludność Warszawy, a przede wszystkim młodzież. Codziennie 200-300 osób zgłasza się do robót pomocniczych. Naoczni świadkowie stwierdzają, że zgłoszenia te są rzeczywiście dobrowolne i mieszkańcy Warszawy, a zwłaszcza młodzież, pracują nad odbudową swej stolicy w sposób ochoczy i żywiołowy. (IC)

ROCZNICA WOJSKA ROKOSSOWSKIEGO

W dniu 12 października odbywały sie w całej Polsce „uroczystości obchodu dziesiątej rocznicy powstania ludowego wojska polskiego“. Prawie cały obchód poświęcony był wychwalaniu Rosji sowieckiej i czerwonej armii bolszewickiej. W dniu 11 października odbyły się ceremonie na polach Grunwaldu, na miejscu sławnego zwycięstwa polsko - litewskiego nad Krzyżakami. W dniu 12 października składano wieńce na cmentarzu „żołnierzy radzieckich“, pod sowieckim pomnikiem braterstwa broni i przy grobie gen. Świerczewskiego. Składano wieńce również na innych cmentarzach sowieckich. Urządzano w teatrach różne pokazy wojskowe i sztuki sowieckie. W fabrykach odbywały się prelekcje i odczyty o armii sowieckiej, a robotników zapędzano do dodatkowej bezpłatnej roboty. (IC)

PRODUKCJA FILMÓW

Z początkiem października zaczęła produkcję filmową nowa wytwórnia filmów fabularnych we Wrocławiu. Studenci Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi nagrywają obecnie filmy, będące pracami dyplomowymi. Takim filmem będzie również następny film, oparty na sztuce Kruczkowskiego „Niemcy“. Równocześnie ta sama wytwórnia wrocławska ma przystąpić do produkcji filmów długometrażowych. Pierwszym z nich ma być film fabularny pt. „Bielawa“. (IC)

NIEDZIELA Z tygodnia

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

W Watykanie otrzymano wiadomości o demonstracjach w Krakowie, Lublinie i Białymstoku po aresztowaniu kardynała Wyszyńskiego. Nie otrzymano jednak dalszych szczegółów tych wydarzeń i nie znalazły one później urzędowego potwierdzenia.

Na zachodzie ujawniono pełny tekst dokumentu, przemilczanego przez komunistów w Polsce. Jest nim oświadczenie protestacyjne Episkopatu skierowane do reżymu po wyroku na biskupa Kaczmarka. W proteście tym, który jest ostatnim dokumentem podpisanym przez prymasa Wyszyńskiego Episkopat zbija złośliwe, tendencyjne i niezgodne z prawdą wywody prokuratora, atakujące śp. kardynała Hlonda, Episkopat polski i Stolicę Apostolską.

Na granicy Izraela i Jordanii wybuchł nowy poważny zatarg. W odpowiedzi na napaść wojsk Izraela na pograniczną wieś arabską wojska arabskie wysadziły w powietrze żydowski pociąg na terytorium Izraela. Obie strony mobilizują siły zbrojne a sprawą likwidacji zatargu zajęła się Rada Bezpieczeństwa ONZ.

W Arabii Saudyjskiej, gdzie znajduje się amerykański ośrodek przemysłu naftowego „Aramco“ wybuchły rozruchy antyamerykakskie. Demonstranci złożeni z robotników arabskich zaatakowali amerykańskie pojazdy wojskowe. Przedmiotem sporu jest żądanie robotników arabskich otrzymania takich samych warunków pracy jak Amerykanie.

Pomimo wznowienia brytyjsko - egipskich rozmów w sprawie brytyjskich baz wojskowych nad kanałem Suezkim, nie poczyniono w dalszym ciągu żadnych postępów na drodze porozumienia. Rozmowy trwają w dalszym ciągu.

W Londynie wybuchł strajk pracowników transportu stacji benzynowych, skutkiem czego zagrożona była poważnie komunikacja w stolicy Anglii. Po kilku dniach strajku i niepowodzeniu rokowań rząd brytyjski skierował wojsko do Londynu, by zapewnić dostawę benzyny samochodowej dla celów transportu.

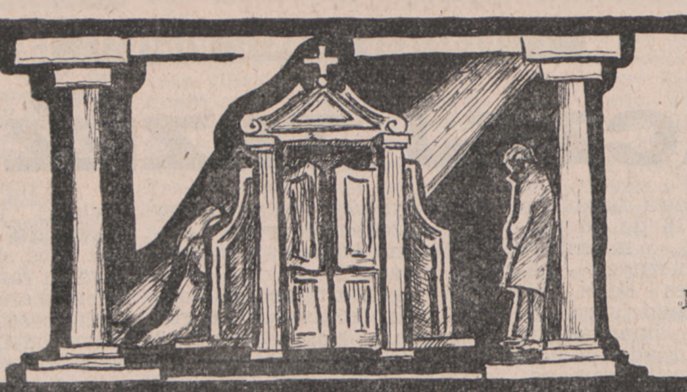
W parlamencie brytyjskim odbyła się debata na temat rozruchów komunistycznych w brytyjskiej Gujanie. Opozycja laburzystowska żądała w tej debacie uzasadnienia przyczyn, dla których rząd brytyjski zawiesił konstytucję Gujany.

W Korei zaprzestano udzielania wyjaśnień jeńcom obu stron, odmawiającym repatriacji, ponieważ komuniści nadużywali uprawnień neutralnej komisji, która się tym zajmowała. Oczekuje się natomiast zwołania konferencji politycznej, która ma zadecydować o przyszłych losach całej Korei.

W południowych Włoszech w okolicy Reggio di Calabria nastąpiła katastrofalna powódź skutkiem burz i ulewnych deszczów trwających przez trzy dni. 50 osób zginęło, 200 nie odnaleziono a 4.000 bezdomnych koczuje pod namiotami.

Kanclerz zachodnio - niemiecki Adenauer oświadczył w przemówieniu programowym nowego rządu ponownie, że „Niemcy nigdy nie uznają granicy na Odrze i Nisie“. W obecnym rządzie zasiadają również przedstawiciele partii uchodźców, spośród których rekrutują się główni niemieccy działacze rewizjonistyczni.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

6)

— Już wam powiedziałem, że te pieniądze do mnie nie należą. Ale nawet, gdyby były moje, i wtenczas uważałbym to za przeciwne swoim zasadom, żeby wam pożyczać pieniądze.

— Czy dlatego, że mnie ksiądz proboszcz uważa za łajdaka?

— Dlatego, że jest wbrew moim zasadom i basta. Jeśli zadowolicie się podarunkiem z mej własnej chudej kieszeni — mówiąc to proboszcz, aby się pozbyć Losera, podał mu pięciofrankówkę.

— Biorę te pieniądze jako dobrze zapracowane wynagrodzenie — mówił Loser wsuwając monetę do kieszeni. — Jałmużny bym nie przyjął, bo Artur Loser nie jest żebrakiem. Wkrótce wydostanę się też z pieniężnych kłopotów, gdyż oczekuję spadku po ciotce z Lotaryngii — bardzo bogatej, która umarła. Polecam się pamięci księdza proboszcza.

Skłonił się sztywno, spojrzał raz jeszcze chciwym wzrokiem na stół i zniknął za drzwiami.

— Bogu dzięki, że odszedł ten niemiły człowiek — odetchnął z ulgą ksiądz Montmoulin. — W gruncie rzeczy jestem w duszy rad, że odjeżdża dziś wieczorem. Byłoby to niebezpieczne zostać z nim samym w klasztorze, skoro dowiedział się o tych pieniądzach. Niech mi Bóg wybaczy, jeśli niesłuszne jest to posądzenie, ale ja temu człowiekowi nie dowierzam. Mogło by się zdarzyć, żeby odszedł dla niepoznaki, a w nocy potajemnie wrócił. Lepiej byłoby odnieść pieniądze do burmistrza. Byłaby to też może sposobność do zawarcia bardziej przyjacielskich stosunków z tym panem, który dotąd tylko wrogo przeciw mnie występował.

Podczas gdy te myśli przechodziły mu przez głowę, wsunął ks. Montmoulin pieniądze, na prędce raz jeszcze je przeliczywszy, do wielkiej chustki w białe i czerwone kraty i włożył tymczasem do biurka. Właśnie miał klucz wyciągnąć, kiedy usłyszał wesoły chłopięcy głos i przez okno ujrzał, że jego stara, dobra matka z dwojgiem wnuków przechodzi przez dziedziniec.

— Matko, matko, czy to naprawdę ty? — zawołał z błyszczącym radością oczyma.

— Jak widzisz, Franciszku, i mam nadzieję powitać ciebie zdrowego i szczęśliwego — doszedł głos z dołu, do którego i dzieci dołączyły swoje wesołe głosiki.

Ale kapłan był już w drodze. Zostawiwszy drzwi swego pokoju otwarte, wybiegł przez długi ciemny korytarz ku schodom, które wiodły na krużganek i spotkał się z miłymi gośćmi pod drzwiami dawnej klauzury. Z synowską miłością uściskał i ucałował matkę, potem pociągnął ją z ciemnego przejścia na światło otwartego krużganku i spoglądał na jej twarz badawczym wzrokiem. Nie widział jej bowiem kilka miesięcy i dowiedział się tylko od siostry, że w czasie zimy chorowała kilkakrotnie.

— Jak sądzisz, nie odmłodniałam przez zimę? — żartowała matka.

— Czy widzisz te szkaradne zmarszczki? Włosy prawie już posiwiały — siwe włosy nazywają cmentarnymi kwiatkami.

— Nic to, do twarzy ci z nimi, matko, a zmarszczki wygładzimy i postaramy się, aby policzki zjędrniały i znowu zakwitły, jak dawniej — mówił proboszcz. — Mam dla mamy dobrą wiadomość. Daj mi jeszcze kilka tygodni czasu, a urządzę ci pokój wspaniale. Kasa moja w niezłym jest teraz stanie. Ale chodźcie do pokoju. Musimy co prędzej ugotować wspaniałej kawy; Karolu, biegnij prędko do piekarza, trzeci dom na lewo w ulicy, przynieść bułek i tuzin precli. Masz tu pieniądze. A ty, Julko, musisz tymczasem pomóc babci robić kawę.

— O, ja sama umiem kawę gotować i świetna będzie — rzekła dziewczynka. — Żeby tylko stara Zuzanna miała dość mielonej kawy w słoiku.

Chłopiec z wesołym okrzykiem „hura, będą precle" puścił się pędem do wioski, a Julka, która już była raz z wizytą w Sainte Victoire i doskonale się orientowała w klasztorze, była już w drodze do kuchni. Zaledwie usłyszała słowa babki: „Zawiąż sobie fartuch i uważaj na swoją świąteczną sukienkę". Równocześnie pytając po drodze o zdrowie kochanej siostry, prowadził kapłan matkę do swego pokoju.

Tymczasem Loser zaczaił się w pobliżu mieszkania księdza, w czym były mu wielce pomocne liczne ciemne kąciki, znajdujące się w korytarzu. Stary klasztor zbudowany był w formie podkowy, rozwartej od strony góry, której obie strony, na lewo kościół, a na prawo odpowiadający mu pawilon, łączyły się rozległą frontową budowlą. Dwupiętrowy front zwrócony był ku wsi i dolinie. Proboszcz zamieszkiwał duży pokój w prawym narożniku frontowej budowli, tam gdzie krzyżowały się korytarze, wiodące do kościoła i prawego skrzydła. Zapewne było to w dawnych czasach pomieszkanie przeoryszy, która mogła stąd najlepiej przejrzeć na prawo i na lewo oba korytarze, biegnące pomiędzy dwoma rzędami cel, tak w pawilonie św. Marii, jak i w drugim pod wezwaniem św. Magdaleny. Do mieszkalnego pokoju przytykała mniejsza sypialnia, do której można było wejść tylko z pierwszego; była to jedyna cela, do której nie można było wejść prosto z korytarza. Z drugiej strony narożnika nie przytykała do pokoju proboszcza żadna cela; pozostawiono tam małe przejście, aby mogło dochodzić trochę światła na korytarz, gdyż oświetlały go nader skąpo, mianowicie ganek głównego budynku, małe okienka, umieszczone nad drzwiami cel. Naprzeciwko pokoju proboszcza, tworząc wewnętrzny kąt obu skrzydeł, znajdowało się małe, ciemne miejsce, o połowie okna tylko, ale z dwojgiem drzwi, wiodących do pawilonu św. Magdaleny. W tym małym ciasnym miejscu, które dawniej służyło zapewne jako kuchnia infirmeryjna, było ognisko, wystarczające na potrzeby proboszcza; wielka dawna klasztorna kuchnia znajdowała się w sklepionej hali na parterze.

Do tej kuchenki wszedł Loser wyszedłszy od proboszcza. Podobało mu się to ciemne miejsce z dwojgiem drzwi i oknem, wychodzącym na wewnętrzny kąt obu skrzydeł. Obejrzał sobie wszystko dokładnie, a kiedy złożył pęk kluczy na kuchennym stole, jak mu to proboszcz nakazał, wyciągnął zeń szufladkę badając jej wnętrze. Zobaczył długi, dobrze wyostrzony nóż z literami F.M., wyrytymi na małej srebrnej tarczy u czarnego trzona. Wypróbował na palcu czubek i ostrze, i zamruczał:

— Ostry, bo ostry — chwycił go także w rękę, niby sztylet i ciął nim powietrze. Włożył potem nóż ostrożnie na swoje miejsce i zamknął szufladę.

— Nie będę go potrzebował — rzekł do siebie — choć co prawda byłoby tak najprościej, ale ja nie nadaję się do krwawej roboty.

Wtem usłyszał proboszcza rzucającego przez okno słowa powitania i biegnącego zaraz potem korytarzem ku schodom. Pewien, że powitanie potrwa jakiś czas, odważył się wejść do otwartego pokoju proboszcza.

— Do licha — rzekł — zdążył wszystko uprzątnąć. Ale, wszak w biurku tkwi klucz — zajrzyjmy tam. Zgadłem, oto leży tu skarb. zawinięty starannie w chustkę, gotowy do wyniesienia. Wziąć go? Uchwycił już chustkę, ale rozum wziął górę nad namiętnością.

— Zauważyłby to jeszcze dzisiaj wieczorem i nie uszedłbym rąk żandarmów; nie bądź głupi, Arturze Loser, skarb i tak ci się nie wymknie. Trzeba jednak obmyśleć dobrze, co robić.

To mówiąc, aczkolwiek niechętnie, cofnął rękę i zamknął biurko.

— Klucz wezmę jednakowoż ze sobą, ułatwi mi to bardzo całą sprawę; kiedy ksiądz zobaczy, że klucza nie ma, pomyśli, że go w pośpiechu położył gdzieś lub zgubił.

Włożywszy klucz do kieszeni kamizelki i rzuciwszy raz jeszcze badawczym wzrokiem po pokoju proboszcza, wysunął się na korytarz, a stamtąd do ciemnej kuchenki. Czas już był najwyższy. Usłyszał, jak Julka śpiewając wstępowała już na schody. Szybko wysunął się drzwiami do pawilonu św. Magdaleny i wszedł na wąskie, kręcone schody, prowadzące na niższe piętro. Potem udał się do swego mieszkania, należącego niegdyś do furtiana, które znajdowało się przy klasztornej bramie i zamknął się tam, aby w spokoju rozważyć swój plan. W godzinę później opuszczał izdebkę, gotów do podróży, w kapeluszu, z laską w ręku i niewielką torbą na plecach. Drzwi mieszkania zamknął, a ciężki klucz zabrał ze sobą.

Nasamprzód zwrócił swe kroki ku „Złotej Róży", oberży znajdującej się we wsi i zwykle bardzo odwiedzanej w czasie świątecznym. I dzisiaj roiło się tam od gości, a ojciec Corillon, właściciel, w czarnej aksamitnej czapeczce, kryjącej łysinę i w białym, czystym fartuchu, kręcił się wciąż pomiędzy ludźmi, którzy palili, politykowali głośno i popijali absynt lub tanie krajowe wino

— Patrzcie, oto nasz zakrystian! Czy nie nawrócił pana jeszcze nasz ksiądz swoim dzisiejszym kazaniem? Ale co ja widzę? Z laską i torbą? Gdzie się to pan dzisiaj wybiera? — woła gospodarz do wchodzącego Losera.

— Jadę do Marsylii nocnym pociągiem — odrzekł Loser tak głośno, żeby go wszyscy mogli słyszeć. — Odziedziczyłem w Lotaryngii mały spadek po zmarłej ciotce, bardzo bogatej. Niestety, lwią część zagarnęli księża, gdyż poczciwa prosta dusza należała do osób pobożnych; jednakże dla bezbożnego siostrzeńca okroi się jakieś 40.000 do 50.000 franków. Te diabły Prusaki mają jeszcze w żywej pamięci Artura Losera, wolnego strzelca, który pod Bar-le Duc zdmuchnął im sprzed nosa pocztę z tylu i tylu tysiącami, a pod Fontenay most w powietrze wysadził i nie chcą teraz oddać mi pieniędzy. Dlatego muszę pomówić z adwokatem i zapewne nie będę mógł powrócić przed najbliższą sobotą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KSIĄŻKA

Kardynał August Hlond — NA STRAŻY SUMIENIA NARODU. Wybór pism i przemówień. Wydawnictwo — Don Bosco. U.S.A. Str. XXII + 327 + 14 str. fot. Cena 24/-.

„Od trzech i pół wieku — pisał po zgonie kardynała Hlonda Jan Tokarski — nie zasiadł na stolicy Prymasów Książę Kościoła równy dostojeństwem i mądrością temu synowi ubogiej śląskiej rodziny robotniczej. „Wydane w Stanach Zjednoczonych pisma i przemówienia zmarłego kardynała opatrzone przedmową prof. Haleckiego, stanowią niezwykle cenną pozycję wydawniczą z zakresu nowoczesnej polskiej myśli katolickiej. „Nie po to — mówił w pełnych mądrości słowach kardynał Hlond w jednym ze swych przemówień — przesuwa się XX wiek przez arenę dziejów, by następnym stuleciom przekazać zgliszcza kultury, rozbite narody i duchy niewolą spętane. Misją naszego stulecia bodaj najwznioślejszą jest uchrześcijanienie nauki i praktyki społecznej i politycznej, zaprawionej ateuszostwem, a zbeszczeszczonej stosowaniem antyreligijnych rewolucyjnych haseł."

W chwili wzmożonego prześladowania Kościoła w Polsce, w chwili kiedy kardynał Wyszyński jest uwięziony — pisma i przemówienia kardynała Hlonda winny stać się przewodnikiem duchowym emigracji polskiej.

Jan Dobraczyński — ŚWIĘTY MIECZ. Powieść. Wydawnictwo „Pallotinum". Wydanie drugie — Poznań. 1953. Str. 300. Cena 24/-.

Jest to jeszcze jedna powieść historyczna Dobraczyńskiego, osnuta tym razem na życiu jednej z największych postaci Kościoła — Św. Pawła. Jak i inne powieści tego autora uderza ona świeżością i oryginalnością ujęcia, głębokością poruszonych problemów, prawdziwością i życiem występujących osób.

Przeczytanie tej książki Dobraczyńskiego może ułatwić wielu czytelnikom lepsze zrozumienie wielkiego Apostoła.

Władysław Orkan — W ROZTOKACH. Powieść. Wydawnictwo „Książka i Wiedza". Warszawa — 1952. Wydanie ilustrowane. Str. 299 + Inlb. Cena 12/6.

Pisana pięćdziesiąt lat temu powieść wielkiego pisarza oparta jest na tle życia biednej wsi góralskiej. Jej problematyka społeczna niewątpliwie silnie zarysowana, straciła dziś nieco na swej aktualności i ostrości, nie umniejszyło to jednak w niczym wartości literackiej i artystycznej powieści.

Władysław Orkan kochał Tatry i kochał lud góralski. Siła tej miłości przebija przez wszystkie kartki tej powieści.

Zatopiony skarb

„Flying Enterprise" ukrywa na dnie morza 250.000 funtów

Któż nie pamięta kapitana Carlsena, iście conradowskiej postaci, dowódcy handlowego statku, który próbował pełnić swój obowiązek do końca! Z początkiem roku 1952 burza na Atlantyku poważnie uszkodziła amerykański statek „Flying Enterprise". Kapitan Carlsen rozkazał załodze opuścić statek, sam został jednak na pokładzie w nadziei, że statek, a z nim ładunek uda się uratować. Przez 13 dni trwała walka. W tym czasie „Flying Enterprise" przeholowano 300 mil, ale wreszcie, o 42 mile od portu, statek zatonął. Kapitan Carlsen na chwilę przed tym skoczył do wody i został wyratowany. Prasa nazwała to wydarzenie zaszczytnym rozdziałem w historii marynarki handlowej, Carlsen wrócił do Ameryki i zdawało się, że sprawa została zakończona.

W parę miesięcy po zatonięciu „Flying Enterprise" pewien szwajcarski bank otrzymał informację, że poważna partia walut i papierów wartościowych wysłana do Nowego Jorku, nie przyszła do adresatów. Partia ta wysłana została normalną przesyłką poleconą ze Szwajcarii. Po trzech tygodniach poszukiwań przedstawiciele banku doszli do wniosku, że przesyłka znajduje się na dnie Atlantyku, wewnątrz wraku „Flying Enterprise".

I tutaj wyłoniło się wiele pytań, na które nikt nie umie odpowiedzieć: „Flying Enterprise" kryje w sobie tajemnice, które mogą okazać się największą sensacją naszego stulecia.

Trzydzieści firm ubezpieczeniowych — amerykańskich, brytyjskich i kontynentalnych — wypłaciło premie za ładunek, stracony w „Flying Enterprise". Największą stratę poniosło francuskie towarzystwo La Concorde, bo wypłaciło £178.000. Londyński Lloyds wypłacił jakąś sporą, ale nieznaną sumę. Firma La Concorde postanowiła wobec tego dokonać prób wydobycia ładunku. Zwróciła się do licznych przedsiębiorstw specjalizujących się w tego rodzaju pracy. Brytyjskie firmy stwierdziły, że uratowanie ładunku jest niemożliwe, bo wrak leży za głęboko — 210 stóp pod powierzchnią. Podjęła się jednak zadania firma włoska z Genui, Sorima.

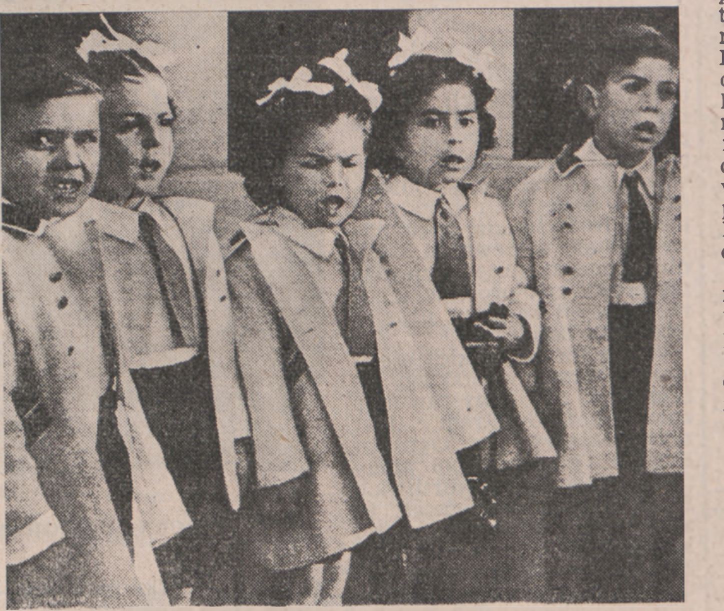
Ponieważ morska woda i błoto zniszczyłyby banknoty w ciągu najwyżej dwóch lat, Sorima musiała działać szybko. Jej statek, wyposażony w najnowszy ekwipunek, z którego część jest okryta tajemnicą, udał się na miejsce zatonięcia i po pewnym czasie przywiózł pierwszą partię wyłowionych banknotów, które urzędnicy Banku Brukselskiego zaczęli suszyć w kuchni przy stołówce dla pracowników. Stan banknotów był jeszcze bardzo dobry.

Towarzystwo La Concorde nie zdoła pokryć całej sumy £187.000, ale swą stratę bardzo pomniejszy. Także i inne firmy ubezpieczeniowe zyskały na tej akcji. Praca została ułatwiona o tyle, że na paczkach banknotów zachowały się nazwiska nadawców i odbiorców przesyłek.

Ale banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, celnicy i policja chcieliby znaleźć odpowiedź na szereg frapujących pytań. Przede wszystkim dlaczego partię walut i papierów wartościowych wartości £ 250.000 posłano statkiem? Kapitan Carlsen nie wiedział o wartości poczty poleconej, którą wiózł. Czemu jednak nie poinformowano go? Pieniądze przewozi się zazwyczaj w ten sposób, że spoczywają one w kabinie lub w pobliżu kabiny kapitana. Przez posłanie ładunku incognito narażono go na niebezpieczeństwo. Dlaczego, mimo to, agenci ubezpieczeniowi zgodzili się na ubezpieczenie przesyłki?

A wreszcie największa i całkiem niespodziewana zagadka „Flying Enterprise": pomiędzy workami z cenną pocztą, maszynami do pisania, meblami, dywanami, samochodami i lanym żelazem — wszystko to stanowiło ładunek statku — nurkowie Sorimy znaleźli 1.500 zegarków. Stanowią one pozycję, która nie figuruje na żadnych wykazach. Co więcej, po ich odbiór nikt się nie zgłosił, nikt ich nie chce. Może to być ślad jakiejś grubej afery szmuglerskiej, a w każdym razie o „Flying Enterprise" dowiemy się jeszcze jakichś romantycznych faktów.

M. Saliński



PIĘCIORACZKI ARGENTYŃSKIE

Znany przemysłowiec argentyński w Buenos Aires Franco Diligenti jest szczęśliwym ojcem pięcioraczków, dwóch chłopców i trzech dziewcząt. Rodzeństwo to, obecnie czteroletnie, (na zdjęciu Carlo Alberto, Maria Fernanda, Maria Krystyna, Maria Ester i Franco) uczęszcza do różnych szkół by przy wychowaniu uniknąć wzajemnego wpływania charakterów na siebie. Bardzo rzadko odbywa się spotkanie wszystkich pięciorga dzieci, które niedawno przystąpiły do pierwszej Komunii św.

NASZE DZIECI

Mama starannie robi sobie twarz. Chociaż jest to widok codzienny Phyllis przygląda się jej z zachwytem. Mama jest śliczna. Zupełnie duża mała dziewczynka, kolorowa lala.

Żarówka ostro oświetla cały nieład sypialnego pokoju. Tata tyle jak przykrywa narzutą tapczan, Bob ostrożnie wysypuje popielniczki do kubełka. Za chwilę wszyscy opuszczą mieszkanie. Bob pojdzie do szkoły, na mamę zatrąbi autobus, który ją zabierze do szwalni, tata odprowadzi córkę do przedszkola i pojedzie rowerem do fabryki.

— Dawniej — mówił pan nauczyciel, smarując grzankę marmoladą — doskonale orientowałem się w klasie. Dzieci lekarzy poznawałem po tym, że były brudniejsze od innych. Doktorzy prędzej niż my tracą wiarę w higienę i antyseptykę; dzieci sędziów i adwokatów posiadały mnóstwo niepotrzebnych wiadomości z dziedziny przestępczości; pociechy dziennikarzy, literatów były przemądrzałe i bardziej nerwowe, artystów przeważnie miały przewrócone głowy. Potomstwo dobrych, solidnych rodziców odróżniałem od ofiar rozwodnika. Sierota, gdy miał dobrą rodzinę zastępczą, niczym się nie różnił od dziecka, posiadającego oboje rodziców, natomiast dzieci przebywające czasowo to u ojca to u matki, lub przeżywające w zakładzie rozbicie domu rodzinnego, cierpiały zawsze na brak poczucia lojalności, były też pozbawione cech szczerości i naturalności. A dziś na starość mam nowy pasztet: dzieci matek pracujących poza domem, dzieci właściwie mówiąc bezdomne, pozbawione opieki i ciepła, niezbędnego dla ich rozwoju.

— W Polsce też kobiety pracowały poza domem.

— Nieliczne wyjątki i nie tyle godzin ! zawsze ktoś był w domu, ciotka, babka, dziadek, nauczycielka, służąca, słowem dusza domu.

— A teraz porastając w dobra materialne, tracą swe dzieci.

Załatwiwszy tę dłuższą wymianę myśli z żoną, bo przecie w klasie mało kto słuchał, pan nauczyciel powędrował do szkoły.

Z dobrego serca i przyzwyczajenia myślał o swojej klasie. Wiedział, że zawsze śpieszący się, a więc spóźnialski Janek, przyjdzie bez śniadania, Bob będzie miał smutną, zmęczoną twarz i źle uprasowaną koszulę, Tomek od Antka zacznie cyganić znaczki pocztowe. Piotruś wykuje lekcję od a do zet, a Pawełek będzie myślał o gołębiach. W ogóle cała klasa będzie myślała o czym innym, ale tak już jest od początku świata.

— Poczekajcie wy smyki — zadam wam taką klasówkę, że o wszystkim zapomnicie — odgrażał się, mrucząc pan nauczyciel.

— Proszę wyjąć zeszyty, pióra, piszemy wypracowanie.

— Oooo, — długie i żałosne przebiegło przez klasę.

— Temat — i tu pan nauczyciel podszedł do tablicy i niebnym rondem wypisał: „Co zabrałbym ze sobą wyjeżdżając na wyspę bezludną?"

— Aaaa — nabrzmiałe zdumieniem i zachwytem poruszyło ławki.

Po chwili po całym splocie niepotrzebnych ruchów głowa rękami nogami, poszły w ruch pióra i myśli.

Bob po lekcjach wracał do domu niechętnie. Trzeba będzie zapalić światło rozpalić w piecu, przystawić wodę. Potem wsunie się pucołowata Phyllis, na drugie imię ma Jadwiga, i wejdzie do swego kąta, pełnego szmacianych zabawek. Późno wieczorem, matka zmęczona i niechętna zacznie coś smażyć, gotować, przypalać, tata zły, bo głodny zabierze się do smarowania wielkich pajd chleba z margaryną i kiełbasą.

Po kolacji jak codzień, Bob będzie zmywał statki, tata położy Phillip spać, mama zasiądzie do łapania oczek i zacznie gledzić:

— Nie nudź, nie przeszkadzaj, puść radio. Jestem zmęczona, w nocy oka nie zmrużę tak się boję tego chrobotania. Na pewno szczury. Śpisz, jak zabity i nic nie słyszysz. I znów nie kupiłeś trucizny na myszy, a tak prosiłam. Umrę ze strachu, gdy szczur skoczy na tapczan, ale kogo to obchodzi. Skąd ci Malinowscy mają pieniądze? Ona znów miała nową suknię. To nawet nieprzyzwoicie tak się stroić do pracy. Malinowski dorabia wieczorami, a nie czyta tak, jak ty. Ale co ty właściwie robisz — zainteresowała się mama — na odmianę czytasz książkę Phyllis?

Bob, rozwiązując zadania, stara się nie słuchać, bo sam już nie wie co go bardziej męczy, czy nadąsane milczenie matki, czy jej szemranie pod adresem ojca. Mimo woli jednak odwraca się w kierunku ojca. Tata rzeczywiście uważnie ogląda książkę obrazkową pod tytułem „Nasza mamusia". Wszystkie obrazki były dokładnie pomaz ne grubym, kolorowym ołówkiem. Przy oglądaniu tatuś zauważył, że te krechy miały swój sens. Mamusia była zawsze nimi przywiązana. Przywiązana do krzesła, na którym siedziała, do łóżka, na którym spała, do pieca kuchennego, do drzewa wiśniowego, do psa i do swej najmniejszej córeczki...

Gruba pętla otaczała nogi matki, ramiona, szyję. Energiczną rączką kreślone niezdarne linie oplątywały, wiązały matkę, aby nie mogła odejść...

— Wydaje mi się — powiedział tatuś, zamykając książkę obrazkową, że problem tej książki będzie nas wszystkich obchodzić, i jeszcze długo się od Phyllis dużo nauczyć...

m.m.

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

Anglia-Europa 4:4 (2:3) — popis piłki nożnej. Reprezentanci Europy wbrew tradycji okazali się zespołem zgranym, doskonale rozumiejącym się, zademonstrowali football na najwyższym poziomie. Nawet u Anglików zyskali pełne uznanie. Każde przyjęcie piłki, uderzenie, zagranie miały zawsze w sobie coś z artyzmu piłkarskiego. Prawie przez 80 procent meczu królowali niepodzielnie na boisku. Prowadzili 3:1, a w ostatniej minucie gry wynik brzmiał 4:3 dla Europy. Mortensen potknął się o obrońcę (może nawet i piłkę) i upadł na polu karnym. Neutralny sędzia Walijczyk podyktował karnego, który przez Ramseya został zamieniony na czwartą bramkę dla Anglii. W ten sposób Anglia utrzymała rekord niepobitej drużyny u siebie w domu. Anglicy na tle piłkarzy z prawdziwego zdarzenia wyglądali jakoś nieporadnie, ociężale. Z drużyny angielskiej błysnął świetną formą 39-letni Stanley Matthews. Jaśniejszymi punktami drużyny Anglii byli Mortensen i Merrick. Reszta odbiegała daleko od poziomu europejskiego. Bramki zdobyli kolejno: Kubala (E), Boniparti (E), Boniparti (E), Mullen (A), Mullen (A), Kubala (E), Ramsey (A). Widzów 100 tysięcy. Skład Anglii: Merrick, Ramsey, Eckersley, Wright, Ufton, Dickinson, Matthews, Mortensen, Lofthouse, Quixall, Mullen; Europa: Zeman (Austria), Navarro (Hiszpania), Hanappi (Austria), Czajkowski (Jugosławia), Posipal (Niemcy), Ockirk (Austria), Boniperti (Włochy), Kubala (Hiszpania), Nordahl (Szwecja), Vukas (Jugosławia).

Zawody odbyły się w ramach jubileuszu 90-ciolecia istnienia F.I.F.A. (Międzynarodowy Związek Piłki Nożnej), którzy zrzesza 95 związków piłkarskich ze wszystkich części świata. Europa grała z Anglią w r. 1938 na boisku Arsenalu w Londynie (wynik 0:3 dla Anglii) i w r. 1947 w Glasgow przeciwko W. Brytanii (wynik 1:6). Stanley Matthews, skrzydłowy Blackpoolu i Anglii osiągnął nie lada rekord.

ZE ŚWIATA

Rekordy lekko - atletyczne są już mocno wyśrubowane, ale wyścig o lepszy wynik trwa. Lekko - atletyka robi stałe postępy. A oto najlepsze wyniki osiągnięte w okresie letnim: 100 m. Baker (USA), Jarancic (Jugosławia) 10,5 sek: 200 m. Rodgers (USA) 20,9 sek; 400 m. Whitfield (USA) 45,9 sek.; 800 m. Whitfield (USA) 1 min. 48 sek.: 1500 m. Karlsson (Szwecja) 3 min. 45,8 sek.; 3000 m. Herman (Belgia) 8 min. 10 sek.; 50000 m. Kuts (Sowiety) 3 min. 02,3 sek.; 10000 m. Pirie (Anglia) 29 minut 17,2 sek.: maraton Paters (Anglia) 2; godz. 19 min. 22 sek.; sztafeta 4 x 100 m. Węgry 3 min. 10,8 sek.; 110 m. płotki Johnson (USA) 14,5 sek.; 400 m. płotki Litujew 50,7 sek.; 50 klm. chód Roka (Węgry) 4 godz. 26 min. 18,6 sek. (nowy rekord świata); skok wzwyż Shelton (USA) 2,04 m.; w dal Foldessi (Węgry) 7,63 m.: tyczka — Kujasew, Brajnik (Sowiety), Lundberg (Szwecja) 4,30 m.; trójskok Szczerbakow 15,63 m.; pchnięcie kulą O'Brien 17,87 m.: rzut dyskiem Gordien (USA) 59,28 m.; oszczepem — Sidła (Polska) 80,15 m.; młotem Strandli (Norwegia) 62,36 m. (nowy rekord świata).

KRONIKA LONDYŃSKA

„DAMY I HUZARY" Z PROWINCJI W LONDYNIE

Obok smutnego zjawiska zanikania działalności zawodowych teatrów, głównie z powodu niezwykle ciężkich warunków ich pracy, obserwujemy ostatnio rozwój teatrów amatorskich, głównie na prowincji. Teatry te podjęły „ofensywę" na Londyn nie ograniczając się do własnego terenu i do odwiedzania sąsiednich środowisk polskich. Sytuacja więc odwróciła się w pewnym stopniu: Londyn mniej wyjeżdża na prowincję, prowincja coraz częściej zaczyna przyjeżdżać do Londynu.

Fragmentem takiej ofensywy teatru amatorskiego na Londyn było wystawienie znanej komedii Fredry „Damy i Huzary" w Ognisku Polskim przez zespół amatorski Koła SPK z Northwick Park. Trzeba powiedzieć, że amatorzy dali publiczności londyńskiej więcej, niż można było po nich oczekiwać. Gra była wyrównana z małymi wyjątkami, a obecni na sali artyści zawodowi z przekonaniem oklaskiwali wykonawców.

Wyróżniali się wśród nich: major — M. Hybiak, rotmistrz — J. Zatorowski i kapelan wyznania luterańskiego — K. Sobota, niewątpliwie najlepsza postać z całego zespołu. Nieco słabszy był rtomistrz — E. Pulnar. Panie — Z. Chluska jako pani Orgonowa, A. Seweryn — pani Dyndalska i A. Jochym — panna Aniela tworzyły zgraną trójkę, natomiast dość słaba była jedna z ważniejszych ról — córka pani Orgonowej w wykonaniu p. K. Rakowicz. Trzy fertyczne służące Józia, Zuzia i Fruzia — pp. A. Kamińska, K. Stebelska i J. Osmańska były dobre, podobnie M. Woźniak i W. Sokołyk w rolach starych zabijaków huzarskich. Reżyseria A. Drągowskiego, naogół dobra, zbyt mało jednak uwagi poświęciła roli Zosi, zupełnie bezbarwnej i monotonnej, co raziło zwłaszcza w scenach bardziej emocjonalnych. Dekoracje ks. S. Potocznego miłe i harmonijne.



Fot. W. Bednarski — Londyn
SCENA ZBIOROWA Z III AKTU.

Występ zespołu z Northwick Park jest drugim tego rodzaju występem „prowincji" na scenie londyńskiej po niedawnym pobycie zespołu z Penley, który wystawił „Wesele Krakowskie". W tydzień później przyjechał zespół koła dramatycznego z Kelvedon, dając na Clapham „Karpackich Górali". Przedstawienia te zasługują na większą uwagę i zainteresowanie publiczności londyńskiej. Aż żal, że sala Ogniska świeciła pustkami na „Damach i Huzarach", zapewne z powodu niemądrej opinii, iż na przedstawienia zespołów amatorskich nie warto chodzić.

T.B.

WALNE OBRADY ZWIĄZKU PISARZY

Niedawno odbyło się w Domu Pisarza (przy Finchley Road, Hampstead) walne zebranie Związku Pisarzy na Obczyźnie, poprzedzone Mszą św. odprawioną przez ks. infułata Br. Michalskiego.

Na zebraniu ogłoszono nazwiska dwóch laureatów nagrody, ufundowanej przez Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom w W. Brytanii i przez Koło Byłych Żołnierzy AK w Detroit. Dwie te organizacje zwróciły się do Związku Pisarzy o ustanowienie jury. Przewodniczący jury, prof. St. Stroński ogłosił, że nagrody przyznano Tymonowi Terleckiemu i Czesławowi Straszewiczowi.

Dr Tymon Terlecki jest jednym z naszych najwybitniejszych teatrologów i literaturoznawców. Jego pisma krytyczne, zamieszczane w czołowych pismach emigracji już od dawna prosiły się o publiczne uznanie.

Czesław Straszewicz otrzymał nagrodę za swą powieść p.t. „Turyści bocianich gniazd", która niedawno ukazała się nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu, a której fragmenty zamieściła poprzednio „Kulura". Jest to, okok „Trans-Atlantyku" Gombrowicza, nawybitnieszy dotychczas utwór prozą na emigracji.

> **TEKST PROTESTU OGÓLNOPOLSKIEGO**
>
> **Zwracamy uwagę czytelników na tekst protestu przesłanego przez Komitet Wykonawczy Ogólnopolskiego Protestu przeciw Prześladowaniu Kościoła w Polsce do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Protest ten w pełnym brzmieniu znajduje się w bieżącym numerze naszego dodatku „Polska Walcząca".**

Należy pogratulować jury słuszności jego sądu, tym bardziej, że po raz pierwszy na emigracji nagrodzono krytyka, a tradycje, nawet złe, trudno jest łamać.

Zdzisław Broncel mówił o twórczości dra Terleckiego, a Hermina Naglerowa o nagrodzonym dziele Straszewicza. Należy podkreślić, że przemówienie p. Naglerowej było wysokiej klasy krytyką literacką. Dobrze by było, gdyby nasi pisarze spotykali się częściej, jeżeli stać ich na tak głęboką krytykę, i ogłaszali drukiem przemówienia tego rodzaju.

Dr Terlecki, który mieszka w Londynie, osobiście przemawiał przyjmując nagrodę, a dowcipny list od Straszewicza, zamieszkałego w Urugwaju, przeczytała Tola Korian.

W obradach Związku przewodniczył dr Zygmunt Nowakowski.

Do zarządu stowarzyszenia powołano pp.: Antoniego Bogusławskiego Józefa Bujnowskiego, Józefa Kisielewskiego, Herminę Naglerową, Michała Sambora, Wiesława Strzałkowskiego, Tymona Terleckiego i Józefa Żywinę. Inne władze Związku bez zmian.

HOŁD LUDOMIROWI RÓŻYCKIEMU

Z okazji projektowanego koncertu, który ma ukazać twórczość Ludomira Różyckiego przede wszystkim polskiej młodzieży szkolnej i akademickiej, studiującej w angielskim środowisku, w celu zapoznania młodego pokolenia z bogactwem polskiej kultury muzycznej, odbyło się zebranie w Domu SPK z udziałem przedstawicieli świata muzycznego i literackiego. Postanowiono, że wieczór ku czci kompozytora odbędzie się w ramach koncertów muzyki polskiej, od wielu lat prowadzonych przez prof. S. Niekraszową, w dniu 29 listopada pod auspicjami następujących organizacji: Zjednoczenie Polskie, ZASP, SPK — Londyn, Zrzeszenie Studentów Polskich Zagranicą, Chór Akademicki i Związek Harcerstwa Polskiego

W koncercie obiecało wziąć udział szereg najwybitniejszych artystów polskich na emigracji.

MIGAWKI

— Widział pan pułkownik ten film polski o Chopinie?

— Który film kolego? Pewnie macie na myśli „Młodosć Chopina?"

— O, właśnie, panie pułkowniku.

— Widziałem, a wy kolego?

— Też, panie pułkowniku. Podobało mi się...

— Ależ tam kłamali, kolego! To wszystko o Chopinie — powstańcu w Paryżu to bujda.

— To i prawda panie pułkowniku, ale kto by się dał na to wziąć? Ale za to muzyka śliczna, tańce w karczmie wspaniałe...

— Ha, może i słusznie...

— A przy tym pokazywali te drogi polne, lasy, brzozy — kawał Polski. Warto było to zobaczyć, może nie?

— Macie rację, kolego, warto było...

Notatki

Na wieczorku w Klubie Akademickim w niedzielę, dnia 18 października, studenci polscy z kontynentu opowiadali o swych przeżyciach, troskach i radościach z europejskich uniwersytetów. Najciekawszą pogadankę wygłosił student z Madrytu. Jeden ze studentów, który otrzymał już stopień naukowy w Oxford, mówił o swym krótkim pobycie w Strasburgu, na Uniwersytecie Wolnej Europy.

Przemysłowcy i kupcy polscy z Francji przyjechali z wycieczką do Londynu. Podejmowani byli przez londyński Związek Kupców i Przemysłowców.

O „Wspomnieniach gubernatora Franka" mówił p. St. Sopicki we wtorek, dnia 20 października, na zebraniu koła Stronnictwa Pracy.

Odczyt prof. Paszkiewicza p.t. „Kijów a Moskwa" odbył się w Instytucie Wschodnim „Reduta" we czwartek, dnia 22 października. Prof. Paszkiewicz omówił niedawno wydaną książkę p.t. „The Origin of Russia".

Związek Ziem Północno - Wschodnich zorganizował w piątek, dnia 23 października, w sali Ogniska Polskiego, wieczór informacyjny p.t. „Najnowsze wiadomości z ziem wschodnich RP". Przewodniczył J. Baliński - Jundziłł, mowił G. Chełchowski.

O „Ewolucji pojęć w medycynie i zasadach leczenia" mówił prof. dr A. Laskiewicz we czwartek, dnia 15 października, w sali Polish Research Centre. Organizatorem odczytu było Zrzeszenie Profesorów i Docentów.

Anglicy oglądali polskie tańce, które stanowiły część programu w Międzynarodowym Festiwalu Tańców, jaki odbył się w Royal Festival Hall w piątek i sobotę, dnia 16 i 17 października.

ZWIĄZEK HARCERSTWA PROTESTUJE

Wobec aktów gwałtu, dokonanych przez reżym komunistyczny na osobach ks. ks. kardynała Wyszyńskiego i biskupa Kaczmarka, Związek Harcerstwa Polskiego wydał odezwę, w której, przypomniawszy rolę Polski w obronie chrześcijaństwa w Europie, pisze między innymi:

„Dziś Polska ma prawo oczekiwać, że Zachód we własnym dobrze zrozumianym interesie dopomoże narodowi polskiemu w walce z komunizmem. ...Komunizm jest organizacją międzynarodową i coraz to w innym odległym punkcie globu podnosi głowę i grozi... Głęboko wierzymy, że naród zachowa spokój i... skupiając się wokół Hierarchii ...nie da się sprowokować agentom ani tym katolikom, którzy stali się narzędziem w rękach komunizmu.

Zacznijmy zaraz od dziś, modlić się za prześladowanych braci w Polsce. Ofiarujmy nasze prace, całą naszą służbę harcerską, w ich intencji... Co dzień uczyńmy coś w intencji tych, którzy poddani zostali najcięższej próbie..."

NAOKOŁO ŚWIATA

PROTESTY W HOLANDII

Kolonie polskie w Holandii zorganizowały szereg zebrań protestacyjnych z racji aresztowania Prymasa Polski i prześladowań Kościoła przez komunistów. Arcybiskup Utrechtu dr B. J. Alfrink wysłał depeszę do Ojca św. i wyznaczył dzień 11 października dniem modłów za Kościół w Polsce. Na zebraniu wszystkich organizacji katolickich w Holandii postanowiono zaprotestować publicznie przeciw prześladowaniom w Polsce. 13 października na rynku w Bredzie 20.000 katolików holenderskich wzięło udział w manifestacji protestacyjnej w czasie której odbyły się modły i śpiewy religijne.

Prof. Oskar Halecki powrócił z Europy do Stanów Zjednoczonych i podjął wykłady na uniwersytecie katolickim Fordham w Nowym Jorku. Prof. Halecki przez rok pracował w Europie jako stypendysta fundacji Fullbrighta przygotowując materiały do pracy o Unii Brzeskiej.

Utworzenie Komisji Szkolnej w Paryżu. Dzięki wspólnym wysiłkom Stowarzyszenia Robotników i Rzemieślników oraz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników w Paryżu sprawa nauki języka polskiego weszła w okres realizacji. Wszystkie organizacje i instytucje polskie w Paryżu zgodziły się wejść w skład komisji szkolnej. W wyborach ustalono skład komitetu wykonawczego: Z. Dygat, W. Raginia, Z. Zarembina i delegaci rodziców oraz towarzystw katolickich.

W Sydney (Australia) z okazji 9 rocznicy powstania warszawskiego wystawiono słuchowisko pióra kpt. Jana Nowaka p.t. „Oskarżam". Słuchowisko to ma charakter dokumentacyjny i treścią odbiega daleko od okolicznościowych akademii, do jakich przywykliśmy. Jest procesem wytoczonym Rosji sowieckiej o wszystkie zbrodnie, popełnione wobec Polski w czasie wojny i zaraz po niej.

Komitet wykonawczy Związku Polskich Organizacji w Szwajcarii odbył swe doroczne zebranie w Rapperswilu. Delegaci zatwierdzili jednogłośnie sprawozdanie ustępujących władz i wybrali nowe prezydium na rok bieżący w składzie: prof. dr A. Bronarski, Jan Matus, Paweł Mierzwa, Aleksander Kwapiński i Roman Gierszewski.

Amerykańska fundacja Forda przyznała sumę pół miliona dolarów na pomoc dla uchodźców niemieckich i nie - niemieckich na rok 1953. Ksiądz prałat E. Lubowiecki wikariusz generalny poinformował ogół uchodźstwa polskiego, iż może ono również korzystać z tego funduszu, który dostaje się w formie stypendium na studia. Adresy instytucji niemieckich, które przydzielają stypendia z ramienia fundacji można otrzymać od księży proboszczów.

ZDJĘCIA G. A. BAWOROWSKIEGO

Zamieszczone w poprzednim numerze „Gazety Niedzielnej" fotografie w reportażu o uroczystościach Stanisławowskich w Asyżu zostały wykonane przez p. G. A. Baworowskiego, kierownika pielgrzymek zagranicznych Akcji Katolickiej w Londynie.

POLACY NA OBCZYŹNIE

KRONIKA AKCJI PROTESTU

DELAMERE PARK

Na nabożeństwie na intencję ofiar prześladowania w Kraju miejscowa świątynia wypełniona była po brzegi. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kan. A Manturzyk.

Na zebraniu protestacyjnym, zwołanym przez Komitet Koordynacyjny polskich organizacji społecznych prezes Koła Młodzieży p. Reichel podkreślił, iż nadszedł czas, kiedy nikt wierzący w Boga nie może być bezczynny wobec ataków bezbożnego komunizmu. P. Maćkowiak, prezes Komitetu Kościelnego, przedstawił życiorys i prace ks. Kardynała, zaś p. Siergiejowa (Angielka), p. Tumilewicz i p. Bekerówna — w przemówieniach w języku angielskim zobrazowały sytuację i metody prześladowania Kościoła w Polsce.

Z kolei przedstawiciele Akcji Katolickiej, Komitetu Kościelnego, Sodalicji Mariańskiej, Koła SPK No. 201, Koła Młodzieży, Harcerstwa i Skarbu Narodowego w imieniu swoich organizacyj odczytali uchwały protestujące przeciw gnębieniu Kościoła w Kraju. Obecni uchwalili protest i petycje do Ojca św. i do O.N.Z.

Zebranie zakończono chóralnym odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

LONG MARSTON

W związku z procesem ks. biskupa Kaczmarka przesłano w imieniu wszystkich organizacyj społecznych depeszę protestacyjną do Sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku.

Obecnie odbywa się akcja protestacyjna i zbieranie podpisów na dwóch notach protestacyjnych w związku z uwięzieniem Prymasa Polski, kardynała Wyszyńskiego. Podpisy zbierają: Koło SPK No. 208 oraz Koło Polskiej Akcji Katolickiej. Noty protestacyjne zostaną przekazane do Ojca Świętego i do Organizacji Narodów Zjednoczonych

MANCHESTER

W Domu Kombatanta w Manchester odbyło się manifestacyjne zebranie publiczne, jako protest społeczności polskiej w Manchester przeciw zbrodni dokonanej na biskupie Kaczmarku i aresztowaniu kardynała Wyszyńskiego.

Przewodniczący p. Z. Dołęga - Jasiński zagajając zebranie powitał obecnych na sali przedstawicieli duchowieństwa ks. prob. J. Basa oraz proboszcza parafii prawosławnej ks. kan. Jeskowa, p. Mary Corney sekretarkę Anglo - Polish Society oraz przedstawicieli 18 innych organizacji społecznych i stronnictw politycznych.

P. R. Piłsudski wygłosił odczyt o terrorze sowieckim, którego tragicznymi symbolami są biskup Kaczmarek i kardynał Wyszyński wraz z setkami aresztowanych i skazanych do tej pory księży. Obecni uchwalili przez aklamację rezolucję, która wraz z podpisami na listach protestacyjnych została przekazana na ręce p. Jundziłł-Balińskiego, prezesa Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej. Zebranie zakończyło się chwilą milczenia dla oddania czci polskim męczennikom za wiarę i odśpiewaniem hymnu narodowego. Przed i po zebraniu przeprowadzono zbiórkę na fundusz kościelny.

M.G.

OXFORD

Z inicjatywy Koła Katolickiego w Oxfordzie w porozumieniu z wszystkimi organizacjami polskimi postanowiono zorganizować wielką manifestację publiczną przeciw prześladowaniom Kościoła w Polsce. W wyniku tych starań odbyło się zebranie komitetu polsko-angielskiego pod przewodnictwem p. Burrough, administratora szpitala w Oxfordzie. Datę manifestacji ustalono na 15 listopada. Zebranie publiczne odbędzie się w Town Hallu pod przewodnictwem ks. T. Corbishley, przemawiać będą ze strony angielskiej dwaj posłowie do parlamentu brytyjskiego Tom O'Brien z Nottingham i Laurence Turner z Oxford, ze strony polskiej adw. Zbigniew Stypułkowski. W druku jest 5.000 ulotek, rozprowadza się również ulotki angielskie wydane przez „Sword of the Spirit".

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ W MELTON MOWBRAY

W osiedlu Melton Mowbray odbyło się poświęcenie figury Matki Boskiej, ufundowanej z inicjatywy miejscowego proboszcza, ks. M. Kotowskiego, a na którą się złożyli ofiarnie wszyscy mieszkańcy Osiedla.

Figura Matki Boskiej, wyrzeźbiona w białym marmurze, została sprowadzona z Włoch i umieszczona na odpowiednim podmurowaniu wysokości około 3 i pół metra, w pięknym ogrodzie pełnym kwiatów przed kaplicą obozową i przy głównej drodze, prowadzącej do miasta Melton Mowbray.

Poświęcenia figury dokonał przybyły z Londynu ks. infułat Michalski w asyście licznie zebranego miejscowego polskiego i angielskiego duchowieństwa, po czym odprawił uroczyste nabożeństwo polowe. Kazanie okolicznościowe wygłosił po polsku, a następnie po angielsku ojciec Jachimowicz marianin z zakładu w Hereford. Wierni w liczbie około tysiąca przybyli na uroczystość ze wszystkich okolicznych polskich osiedli oraz z Leicester i Nottingham. Między nimi byli też liczni katolicy angielscy.

Wzruszający był zwłaszcza moment, kiedy na zakończenie uroczystości dzieci przedszkola oraz miejscowej szkoły powszechnej Komitetu Oświaty, w strojach krakowskich przedefilowały przed figurą Matki Boskiej, składając u Jej stóp wiązanki polnych kwiatów, tak iż całe podnóże pomnika literalnie tonęło w powodzi kwiatów i wieńców.

(S.G.)

Z SHEFFIELD

W kościele St. Marie's odprawiono polskie nabożeństwo Różańcowe na intencję Prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego i ks. biskupa Kaczmarka. Nabożeństwa Różańcowe, poprzez cały październik odbywały się we czwartki i niedziele.

Staraniem Polskiego Stow. Katolickiego odbył się w sali parafialnej przy kościele St. Marie's odczyt dr T. Felsztyna o św. Stanisławie w 700 lecie kanonizacji.

Niedawno odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy harcerskiej w Domu Kombatanta. Otwarcia, w obecności sekretarza gen. ZHP p. Jana Prokopa, dokonał kapelan ks. M. Szymankiewicz.

Świetlica wybudowana przez harcerzy została częściowo zaopatrzona w sprzęt przez Naczelnictwo Harcerstwa. W pracy nad budową i urządzeniem swego lokalu wyróżnili się pp. Zb. Olczak i Cz. Zychowicz.

Na odbytym w dniu tym walnym zebraniu 41 Kręgu Starszoharcerskiego „Chrobry" wybrano nowym kierownikiem p. Czesława Zychowicza do rady weszli pp. J. Drwęski, J. Droździk, Cz. Kardasiński, J. Kaźmierkiewicz i Witold Szablewski.

ef.

W. Brytania

COVENTRY

Z życia PKMK

W rocznicę założenia Polskiego Koła Młodzieży Katolickiej w Coventry — ks. C. Sowiński odprawił Mszę św. na intencję młodzieży. Następnie w Domu Parafialnym odbyło się walne zebranie Polskiego Koła Młodzieży Katolickiej. Po sprawozdaniu ustępującego Zarządu udzielono mu absolutorium i wybrano nowe władze w składzie: pp. W. Starogalski (prezes), S. Łączna (vice-prezeska), L. Hardówna (sekretarka), T. Ogórek (skarbniczka); Komisja Rewizyjna: pp. F. Kocur (prezes), T. Bielawska i K. Czauderna. Zebranie zakończono herbatką towarzyską i wspólną fotografią.

DERBY

„Grzegorz Dyndała"

Staraniem Koła Samopomocy Lotniczej zespół Teatru Aktora wystawił w Derby komedię Moliera „Grzegorz Dyndała"

Nie Marsworth lecz Derby

W notatce o szkole polskiej w Derby w numerze GN z 18 października podano przez pomyłkę tę wiadomość pod tytułem Marsworth zamiast Derby.

Odczyt

W Domu Polskim w Derby p. Roman Orwid Bulicz wygłosił odczyt poświęcony sytuacji Kościoła w Polsce, niszczeniu kultury w kraju oraz problemowi niemieckiemu. Po odczycie wywiązała się dyskusja.

Uroczystość spadochroniarzy

W dziewiątą rocznicę bitwy pod Arnhem odbyły się uroczystości spadochroniarzy polskich, zamieszkałych w Derby i Nottingham. W sali Arboretum zebrano się na wspólnej wieczerzy, urozmaiconej opowiadaniami wspomnień z walk Brygady Spadochronowej i produkcjami muzycznymi oraz śpiewem. W kościele Najw. Marii Panny odbyło się nabożeństwo za dusze poległych spadochroniarzy polskich.

* * *

Ofiarnym i oddanym propagatorem prasy katolickiej w Derby jest p. Jan Pisarzowski, który oprócz stoiska w krużganku kościoła Najśw. Panny Marii rozpowszechnia prasę katolicką a w szczególności „Gazetę Niedzielną" i „Życie" wszędzie, gdzie zbiera się większa ilość Polaków. Brawo p. Pisarzowski!

Zyga

NEWARK

Procesja na cmentarz lotników

W dzień Wszystkich Świętych, w niedzielę 1 listopada odbędzie się jak każdego roku tradycyjna polska procesja zaduszna na cmentarz polskich lotników w Newark. Procesja odbędzie się o godzinie 4 popoł.

LONG MARSTON

Zbiórka na inwalidów

Komitet Obchodu Miesiąca Inwalidy urządził szereg imprez i zbiórek publicznych na pomoc inwalidom, które w wyniku dały czysty dochód w kwocie £54.17.00. Tak duży sukces zbiórki zawdzięczać należy dużej ofiarności mieszkańców oraz zespołowi muzycznemu „Echo", który przygrywał na wszystkich imprezach bezpłatnie lub też po zniżonej cenie.

KĄCIK higieniczny

OWOCE

Jesień to najwspanialsza pora różnorodnych owoców. Surowe owoce są najzdrowszym pokarmem dla wszystkich bez względu na wiek. Naturalnie, że ludzie chorzy na żołądek lub starzy, a także małe dzieci muszą dostawać owoce surowe w postaci soków owoców tartych, a nawet mielonych. Owoce swą pięknością i zapachem zawsze nas nęcą, a natura roztoczyła przed człowiekiem ich powaby, gdyż jest to jeden z najcenniejszych pokarmów.

Jarzyny, rosnąc w ziemi, lub blisko niej, nasiąkają rozkładowymi częściami gleby i nie dochodzą do takiego uszlachetnienia jak owoce. Owoce kąpią się w słońcu, a przez pień i gałęzie otrzymują soki już oczyszczone.

Prawdziwą wartość odżywczą ma tylko owoc dojrzały; ten sam owoc zerwany za wcześnie oraz dojrzały sztucznie traci połowę wartości. Owoce zupełnie zielone są wręcz szkodliwe. Doświadczenie uczy, że czerwonka na wsi (krwawa dyzenteria) wybucha w czasie, gdy dzieci jedzą zielone owoce. W zielonych owocach nie ma bakterii, ale same niedojrzałe owoce przyczyniają się do popsucia żołądka. I wtedy człowiek łatwiej ulega chorobom epidemicznym.

Owoce bywają rozmaite: soczyste, pokrewne sobie składem chemicznym, jak jabłka, gruszki, jagody, śliwki; jarzynowe — melon, kawon. Wreszcie wszelkiego rodzaju orzechy, które mają skład chemiczny całkiem odmienny. Gdy pierwsze są bogate w węglowodany, a ubogie w białko, to ostatnie w białko obfitują. Są owoce krajowe i te, które sprowadza się z powodu ich cennych właściwości, nabytych pod wpływem południowego słońca.

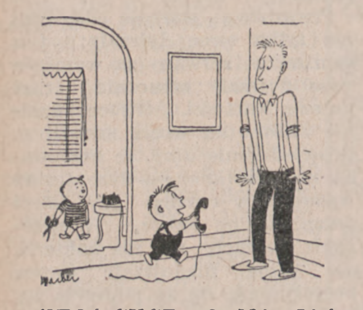
Celina Tarnawska Busza

NOWE FILMY

SPRAWA OSOBISTA
„Personal affair"

Jest to melodramat, którego przedmiotem jest miłość uczennicy szkoły koedukacyjnej do jednego z nauczycieli. Nauczyciel (Leo Genn) próbuje swej uczennicy (Glynis Johns) wyperswadować to uczucie, później jednak skutkiem fatalnego zbiegu okoliczności, gdy Barbara znika, wyjeżdżając potajemnie do Londynu, podejrzenia całego miasteczka zwracają się przeciw nauczycielowi, który zostaje zmuszony do zrezygnowania z pracy w szkole. Sytuację komplikuje jeszcze bardziej postawa żony nauczyciela (Gene Tierney), która podejrzewa męża, iż istotnie miał romans z uczennicą.

Film pełen silnych scen, dramatycznych, zawiera jednak dobrze podpatrzone sceny z życia prowincji angielskiej. Niewskazany dla dzieci i słusznie oznaczony kategorią „A" czyli dla dorosłych. **(t)**



KTOŚ CHCE ROZMAWIAĆ

— Masz, tatusiu, jakiś pan chce z tobą rozmawiać.

BEZ RETUSZU

PRZEKUPNIE PRZED ŚWIĄTYNIĄ

Pan Węborek dawno mnie już nie odwiedzał, a ostatnim razem był u mnie, gdy sporządzał i wysyłał do władz kompetentnych swój czwarty projekt zjednoczenia narodowego. Ponieważ z projektu nic nie wyniklo, podobnie jak z trzech projektów oficjalnych poprzednich, przeto byłem przekonany, że tym razem pan Węborek przyniosi projekt piąty. Ale okazało się rychło, że chodzi o co innego.

—Piszesz pan — powiada mój gość bez owijania w bawełnę — o różnych sprawach, a nie napiszesz pan nic o tym, co się wyrabia przed naszymi kościołami po nabożeństwach. Czysty wstyd! Jak tak pójdzie dalej, to ludzie przestaną w niedziele chodzić do kościołów na nabożeństwa!

Czując nieomylnym węchem, że jest sensacja, o którą dzisiaj tak trudno, wyciągnąłem butelkę wina i nalawszy gościowi kieliszek (sam nie piję, gdyż ostatnio strasznie mi wątroba nawala, odkąd obracam się wśród rodaków w Londynie) — pytający wzrok w nim utkwiłem. Gość wypił wino haustem niby kieliszek wódki i zaczekawszy, aż mu naczynie ponownie napełniłem, tak rzecze:

— To czysty wstyd, proszę pana! Gdzie by pan nie poszedł na nabożeństwo w niedzielę, wszędzie przed kościołami pourządzali sobie punkta zborne różni kolporterzy ulotek różnych organizacji, partii politycznych, a co gorsza sprzedawcy różnych pism, które aż paskudnie brac do ręki. Sekciarze się nieco uspokoili ze swą propagandą sekciarską, ale za to pojawili się nasi różni działacze ulotkowi i gdy tylko człowiek wyjdzie z kościoła, zaraz mu wpychają do rąk różne papierki propagandowe, spokojnie do domu odejść nie pozwalając. Czy nie ma na to żadnej rady?

Sprawa była nieprzyjemna i trudno było ją rozstrzygnąć.

— Rady chyba nie ma — odpowiedziałem — bo nikomu nie można tu zabronić kolportowania ulotek i gazet na ulicy. Jest wolność słowa, prasy, i propagowania swych poglądów i nie ma niczego nielegalnego w fakcie rozdawania ulotek na ulicy. Jest rzecz inna: poszanowanie uczuć religijnych i przyzwoitość tych, którzy się tymi sprawami zajmują, by nie czynili tego korzystając z udziału ludzi w nabożeństwie niedzielnym. Ale że najwięcej Polaków gromadzi się co tydzień w kościołach na nabożeństwach, przeto rzecz naturalna, że owi przekupnie właśnie miejsce przed kościołem i czas po Mszy św. wybrali sobie na swe akcje propagandowe i agitacyjne.

— Ale panie — przerwał mi porywczo pan Węborek — ludzie już mają dosyć tego! Mówili mi znajomi z hosteli, że u nich też wszędzie to samo. Mało tego, że ten handel ideami odbywa się przed kaplicą, dochodzi jeszcze do kłótni i awantur, a w jednym hostelu pewien rozgniewany Polak poszedł do księdza i powiada: dlaczego ksiądz nie zrobi z tym porządku? Powroza wziąć na nich, jak Pan Jezus na przekupniów w świątyni jerozolimskiej! A ksiądz jest bezsilny. Zabronić tego nie może i nie ma prawa, a gdy o tej sprawie mówi, to jak groch o ścianę się odbija, a przekupnie agitują przed kościołem dalej.

Mój gość miał niewątpliwie sporo racji, i było mi wstyd, że nie potrafiłem mu czegoś rzeczowego w jego kłopocie poradzić. Ze sprawą było tym gorzej, że absolutnie nie nadawała się do tego, by się nią zająć w gazecie. Bo jak bym nie napisał, to zawsze będzie sporo obrażonych śmiertelnie, a może nawet za to nazwanie „przekupniami" zaskarżą do sądu. I tak źle i tak nie dobrze. Poradzić coś trzeba, pisać o sprawie nic nie można. Jeśli w jakiejś miejscowości rozdawano ulotki endeków, to powiedzą, że gazeta jest sanacyjna i psuje im robotę; jeśli w innej kolportowano sanacyjne, to powiedzą, że gazeta endecka; jeśli gdzie indziej ludowców czy socjalistów, to powiedzą... itd. I tak zawsze z jakiejś strony będą bity.

Postanowiłem tedy stanowczo nic nie pisać. Panu Węborkowi zaś poradziłem co następuje:

— Najlepszym sposobem na przekupniów przed świątyniami naszymi jest zupełne ich ignorowanie. Jakby byli powietrzem, jakby ich wcale nie było. Gdy wciska ulotkę czy gazetę do ręki (ma się rozumieć z wyjątkiem „Gazety Niedzielnej" o czym piszę, by nie podcinać gałęzi, na której sam odrobinę siedzę) — omijać przekupniów grzecznie ale stanowczo i nie dać się wciągać w żadne rozmowy i dyskusje. Gdy ich wszyscy będą ignorować, przekupnie zrezygnują z tego miejsca i czasu w niedziele przed kościołami i pójdą kupczyć gdzie indziej.

Dawszy panu Węborkowi taką radę, załatwiłem sprawę uniknąwszy opisywania jej w gazecie w rubryce „bez retuszu".

Michał Osa Gderski

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 43

POZIOMO: 1. Służy do kręcenia, 3. Dziecko to często robi, 8. Sanitariusze ich używają, 9. Starożytne państwo w Grecji, 10. Używany w tajnej korespondencji, 11. Niektóre kobiety były o to oskarżane, 13. Mieszkaniec państwa euro-azjatyckiego, 15. Najstarszy polski hymn religijny, 18. Skrzętna gospodyni ma zawsze, 20. Partner w grze, 21. Może być prześladowcza lub imię żeńskie, 22. Amatorskie lub w zegarku, 23. Rozrywka umysłowa, 24. Gatunek wieloryba, 25. Część pokoju.

PIONOWO: 2. Powieść Dostojewskiego, 4. Daleko jeszcze do mety, 5. Chodzi w habicie, 6. Komediopisarz w starożytności, 7. Część nogi, 12. Wyspa na Bałtyku, 14. Inaczej strój, 16. Biała broń w dawnych czasach, 17. Państwo niemieckie, 19. Dużo jest jej podobno w piekle, 20. Niezbyt dokładna miara.

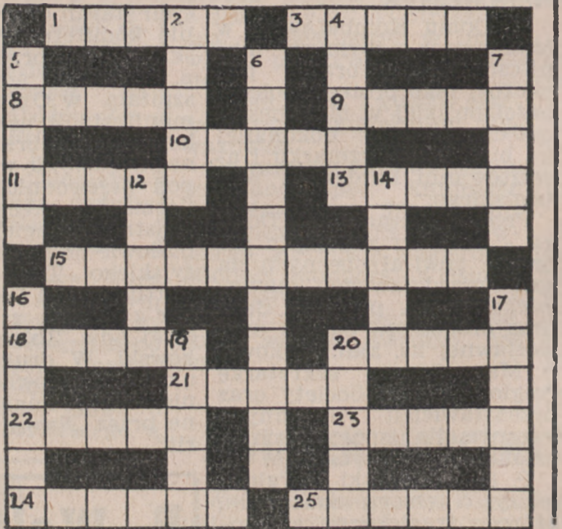
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 4 listopada. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki Floriana Czarnyszewicza „Wicik Żywica".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

POZIOMO: Kleptoman, lekarz, górnik, anons, husyta, sonety, szczaw, Poznań, syrop, Narwik, zwłoki, podkładka.

PIONOWO: Kaktus, Puzyna, organy, Nankin, Lechistan, Krasiński, Atlas, strop, czerep, wyskok, poczta, namowa.

Nagrodę w postaci książki R. Orwid-Bulicza „Europa nie odpowiada" otrzymuje na podstawie losowania p. Elżbieta Górska, 43, Housing Estate, Nettlebed, nr. Henley, Oxon.



OGŁOSZENIA DROBNE



BĘDZIE WYGODNIEJ

Czyli poduszka dla fakira, który pragnie odpocząć.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS LONDON W 2 Telefon: AMB 6879. **VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE.** Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-.) Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. **OGŁOSZENIA**: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 10 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. **FRANCJA**: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr. kwartalnie 270 fr. **HOLANDIA**: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej" Breda Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów NIEMCY: St. Mikieluk, (13 b), München 54 Seehamer, 4. Bar 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. I. Stojanowska, 83, East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica. 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19, Fribourg 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bratysław Kurowski, Angatan 6.C Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA".
Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami

Printed by: Veritas Foundation Press 12, Praed Mews London, W.2. Tel.: PAD 9734